ORA ET AMA

OGRÓD GRANATÓW

Trzydzieści dwie bramy niewidzialnego

ŻYWA KSIĘGA KABAŁY MOJŻESZA KORDOWERA

WĄSKA ŚCIEŻKA · KSIĘGA VII

Wydanie redakcyjne · 2026

SPIS CZĘŚCI

Nota do Czytelniczki i Czytelnika

Prolog. Człowiek, który postanowił uporządkować morze

Księga pierwsza. Granice nieskończonego — bramy 1–8

Księga druga. Światło i jego imiona — bramy 9–16

Księga trzecia. Imię, głos, pamięć — bramy 17–24

Księga czwarta. Człowiek powracający z ogrodu — bramy 25–32

Epilog. Ziarna pozostawione na stole

Księga piąta. Opowieści spod granatowca — osiem opowieści

Księga szósta. Trzydzieści dwa dni w ogrodzie — dziennik lektury

Aneks I. Mapa historycznych bram

Aneks II. Słownik ogrodu

Aneks III. Źródła i granice interpretacji

Nota do Czytelniczki i Czytelnika

Ta książka nie jest przekładem trzydziestu dwóch bram *Pardes Rimonim*. Nie jest też streszczeniem jego dwustu osiemdziesięciu siedmiu historycznych rozdziałów. Stanowi współczesną, polskojęzyczną interpretację głównych zagadnień dzieła Mojżesza Kordowera, opracowaną jako samodzielna droga literacka. Historyczny autor, jego argumenty i żydowska tradycja religijna pozostają czymś innym niż nasza narracja, nasze przykłady oraz proponowane czytelnikowi pytania.

Dlaczego to rozróżnienie jest ważne? Ponieważ Kordowero nie pisał podręcznika samorozwoju. Opracowywał rozległą, wewnętrznie zróżnicowaną wiedzę kabalistyczną opartą na Torze, *Sefer Jecira*, *Bahirze*, *Zoharze* i nauczaniu dawnych uczonych. Debatował o naturze sefirot, granicach poznania, imionach boskich, porządku emanacji i miejscu ludzkiej intencji. Traktował te pytania poważnie — jako sprawy wiary i rozumienia Boga. Nasz współczesny czytelnik może spotkać się z tym światem, ale nie powinien otrzymać fałszywej obietnicy, że religijne i filozoficzne różnice między epokami przestają istnieć.

Po każdym rozdziale znajdziesz krótkie „Pytanie przy bramie". Są to autorskie propozycje namysłu, nie obrzędy historycznej kabały i nie techniki zapewniające doświadczenia nadprzyrodzone. Słowa „światło", „ciemność", „dusza" czy „przepływ" pojawiają się tu także jako metafory literackie. Kiedy Kordowero wypowiada twierdzenie teologiczne, staramy się pokazać je właśnie jako twierdzenie określonej tradycji, a nie jako ustalenie współczesnej nauki.

Ogród ma swoją bramę. Nie ma jednak bramki, która pozwala ominąć całą drogę. Wchodzimy więc powoli.

Prolog. Człowiek, który postanowił uporządkować morze

Wyobraź sobie młodego człowieka stojącego nocą nad stołem. W oknach miasta, do którego przybyli uchodźcy, handlarze, uczeni i pielgrzymi, gasną lampy. Na jego stole pozostają otwarte księgi. Ich strony są pełne obrazów, które nawzajem się wyjaśniają i komplikują: drzewa i ognie, ciała i gwiazdy, imiona i źródła, rzeki spływające z miejsc, których nie można pokazać palcem. Każda księga obiecuje wejście głębiej. Żadna nie oznajmia, gdzie znajduje się ostatnie pomieszczenie.

Młodzieniec mógłby zamknąć je wszystkie. Mógłby powiedzieć: skoro rzeczy wielkie są niewypowiedziane, każda próba porządkowania będzie zuchwalstwem. Mógłby też uznać, że wystarczy znaleźć jeden obraz, jeden klucz, jeden wzór, a pozostałe tajemnice poddadzą się natychmiast. Wybiera trzecią drogę. Bierze pióro.

W przedmowie do *Pardes Rimonim* Mojżesz Kordowero przedstawia własne przebudzenie do nauki i wspomina swojego mistrza, Szlomo Alkabeca. Opowiada o lekturze pism przypisywanych Szymonowi bar Jochajowi, o zachwycie i zagubieniu w mnogości rozważań. Postanawia uporządkować je zagadnienie po zagadnieniu, aby mógł pojąć jedną rzecz, zanim przejdzie do następnej. W jego opowieści jest coś zdumiewająco współczesnego: człowiek obdarzony ogromną ciekawością odkrywa, że ciekawość bez metody nie wystarczy. A metoda bez miłości do tajemnicy wysuszy to, co próbowała ochronić.

Nie będziemy odgrywać jego życia w fikcyjnych dialogach. Nie znamy wszystkich rozmów ani wszystkich myśli młodego rabina w Safedzie. Scena przy stole jest naszą literacką bramą. Fakt, że on sam uczynił z nauki ogród o trzydziestu dwóch wejściach, należy do historycznego źródła. To on wybrał również obraz granatu: owocu pełnego ziaren, w którym wielość nie niszczy całości.

Granat jest trudny do otwarcia. Nóż wchodzi w skórkę, sok barwi palce. Dla niecierpliwego człowieka owoc bywa niewygodny. Nie da się oddzielić wszystkich ziaren jednym ruchem, chyba że jest się gotowym część zgnieść. Podobnie z tradycją. Zdanie wyrwane z kontekstu wygląda jak klejnot. Kiedy poznajemy jego pochodzenie, dyskusje, które je otaczają, i ludzi, którzy o nie spierali się przed nami, zaczyna świecić światłem mniej prostym i bardziej prawdziwym.

W tej księdze będziemy czasem przystawać przy pojedynczym ziarnie. Kiedy indziej spróbujemy zobaczyć całe drzewo, korzenie, cień i ziemię. W

żadnym miejscu nie obiecamy, że trzydzieści dwa rozdziały zamkną całą kabalistyczną myśl Kordowera. Jego traktat jest znacznie większy od naszego opracowania. Ale możemy zrobić coś wartościowego: przeprowadzić współczesną czytelniczkę i czytelnika przez pytania, które od XVI wieku nie straciły swojej mocy, choć zmienił się język, w którym je zadajemy.

Co znaczy jedność, jeśli świat jest wielością? Dlaczego granica jest potrzebna temu, co bezgraniczne? Czy miłosierdzie pozbawione sprawiedliwości pozostaje miłosierdziem? W jaki sposób słowo niesie znaczenie, którego nie potrafimy do końca wyczerpać? Co dzieje się z wiedzą, kiedy zaczyna służyć pysze? Co odróżnia duchowe skupienie od samej intensywności przeżycia?

A przede wszystkim: jak żyć po powrocie z ogrodu?

KSIĘGA PIERWSZA. GRANICE NIESKOŃCZONEGO

Brama 1. Dziesięć, a nie dziewięć

O liczbie, która nie zamyka tajemnicy · Historyczna brama I: עשר ולא תשע

Na pierwszej bramie znajduje się zdanie, które brzmi jak zakaz zmiany rachunku: dziesięć, a nie dziewięć; dziesięć, a nie jedenaście. Człowiek przyzwyczajony do współczesnej duchowości może odruchowo zapytać, dlaczego miałby się troszczyć o liczbę. Czy istotą mistyki nie jest właśnie przekroczenie liczb, systemów i granic? Kordowero odpowiada swoim sposobem: granica bywa warunkiem sensownego mówienia o tym, co ją przekracza.

Pierwsza brama *Pardes Rimonim* odwołuje się do *Sefer Jecira* i jego dziesięciu sefirot *belima*. Autor rozważa paradoks: skoro sefirot określa się liczbą, łatwo sobie wyobrazić, że są dziesięcioma odrębnymi przedmiotami. Gdy zaś powiemy, że nie są niczym, co można uchwycić, kusząca staje się myśl przeciwna: że liczba jest tylko ozdobą i mogłoby być ich dowolnie wiele. Obie pokusy zdradzają przedmiot rozważań. Pierwsza zamienia duchową strukturę w gablotę przedmiotów. Druga rozpuszcza wymagającą tradycję w dowolności.

To ważny moment naszej drogi. Niewypowiedziane nie jest synonimem nieokreślonego. W sztuce muzycznej cisza między dwoma dźwiękami nie jest dowolną przerwą. W poezji niewypowiedziane znaczenie rodzi się dzięki temu, że słowa zostały ułożone w określony sposób. Wolność języka istnieje dlatego, że istnieje jego gramatyka. Bez niej pozostaje krzyk, który może poruszać, ale rzadko daje się przekazać.

Gdy Kordowero rozważa dziesięć sefirot, pozostaje w obrębie żydowskiej nauki o boskich przejawach. Nie opisuje dziesięciu części Boga. To istotne: bez tego zastrzeżenia piękny diagram Drzewa Życia staje się czymś w rodzaju kosmicznej maszyny, którą człowiek miałby obsługiwać. W źródle chodzi o subtelniejsze pytanie: jak zachować jedność Boga, mówiąc zarazem o wielości Jego przejawów i sposobów działania wobec stworzenia?

Współczesny czytelnik może potraktować to jako lekcję uczciwości poznawczej. Kiedy nazywam własne cechy — cierpliwość, gniew, dobroć, lęk, zdolność kochania — nie tworzę pięciu osób. Rozróżniam strony

jednego życia, aby lepiej ponosić za nie odpowiedzialność. Ta analogia ma granice: człowiek nie jest odpowiednikiem boskości, a psychologiczny opis nie zastępuje kabały. Pomaga jednak zrozumieć, dlaczego wielość nazw nie musi oznaczać wielości niezależnych bytów.

Wyobraź sobie kogoś, kto próbuje policzyć płatki światła na powierzchni jeziora. Każde odbicie jest inne, lecz nie potrafiłby wskazać dziesięciu oddzielnych słońc. Jeśli uzna odbicia za słońca, pobłądzi. Jeśli uzna, że woda jest ciemna, bo świeci w niej tylko jedno słońce, również utraci prawdę zjawiska. Pomiędzy tymi pomyłkami zaczyna się myślenie.

Pytanie przy bramie. Gdzie w swoim życiu posługujesz się kategoriami, aby zobaczyć wyraźniej, a gdzie pozwalasz, by kategorie zastąpiły ci żywe doświadczenie? Zapisz jedno rozróżnienie, które pomaga ci działać odpowiedzialniej, i jedno, które zamieniło się w ciasną etykietę.

Brama 2. Dlaczego świat nie jest ostatnim słowem

O emanacji i nierozdzielności źródła · Historyczna brama II: טעם האצילות

Każdy człowiek zna chwilę, kiedy coś zaczyna się w nim rodzić, chociaż nie potrafi wskazać początku. Myśl pojawia się wcześniej niż zdanie. Decyzja dojrzewa długo przed wypowiedzeniem jej na głos. Troska o drugiego człowieka czasem uprzedza wszelki rachunek korzyści. Gdy próbujemy odnaleźć źródło tych wydarzeń, cofamy się przez kolejne warstwy motywów i wspomnień, aż docieramy do miejsca, w którym język traci ostrość.

Kordowero w drugiej bramie pyta o rację emanacji — *acilut* — i o to, dlaczego porządek sefirot jest właśnie taki. Przegląda wcześniejsze odpowiedzi uczonych, wymienia między innymi Azriela, Menachema Rekanatiego i Jehudę Chajjata, nie uznając ich wypowiedzi za jeden niezmienny chór. Kabała w jego rękach okazuje się żywą dziedziną argumentowania. Nie ma tu jedynie tajnych zdań, które należy zapamiętać. Są pytania, zarzuty, poprawki i próby myślenia aż do granic myślenia.

Słowo „emanacja” łatwo uznać za opis płynu, który wypływa z naczynia. Tymczasem każdy obraz fizyczny staje się w takim miejscu niebezpiecznie dosłowny. Jeśli coś odchodzi od swojego źródła jak woda z dzbana, źródło może się opróżnić, a woda oddzielić. W kabalistycznej ontologii problem jest inny. Trzeba pomyśleć o wyłanianiu się rozróżnień bez uprzedniego rozbicia boskiej jedności.

Nie będziemy udawać, że można rozwiązać tę trudność prostą metaforą lampy i promieni. Lampa i promienie także należą do świata. Możemy

jednak zacząć rozumieć napięcie, które porusza Kordowera. Z jednej strony istnieje przepaść pomiędzy Nieskończonym a tym, co podlega liczeniu. Z drugiej — gdyby nie było żadnego związku, język modlitwy, stworzenia, odpowiedzialności i obecności utraciłby sens.

Pomyśl o człowieku, który przez wiele lat próbował uczynić z życia ciąg zamkniętych epizodów. Uważał pracę za rzecz oddzielną od rodziny, rodzinę od przyjaźni, przyjaźń od sumienia, sumienie od wiary. Był zorganizowany, lecz coraz mniej wiedział, kto naprawdę żyje we wszystkich tych pokojach. Aż kiedyś zobaczył, że każda decyzja odciska się gdzie indziej. To, jak odpowiadał współpracownikowi, wpływało na sposób, w jaki słuchał dziecka. To, co przemilczał w przyjaźni, powracało jako niespokojny sen. Granice pozostawały realne, ale nie były szczelne.

Ta historia nie opisuje emanacji sefirot. Jest współczesnym ćwiczeniem wyobraźni: każe odróżnić rozdzielenie od odrębności. Coś może być inne, pozostając w relacji. Duchowy rozwój nie zawsze polega na poszukiwaniu nowych, coraz subtelniejszych poziomów. Czasem zaczyna się od odkrycia więzi między tym, co sami rozcięliśmy na kawałki.

Pytanie przy bramie. Wybierz dwa obszary życia, które zwykle traktujesz jako niepowiązane. Jakie zobowiązanie etyczne okazuje się wspólne dla obu? Nie szukaj odpowiedzi wzniosłej. Może chodzić o sposób dotrzymywania słowa.

Brama 3. Korona nie jest Nieskończonym

O pokorze wobec tego, czego nie da się posiąść · Historyczna brama III: אם האין סוף הוא הכתר

Najwyższym miejscem na znanych diagramach sefirot jest *Keter*, Korona. Samo położenie na szczycie rysunku prowokuje pomyłkę: skoro jest najwyżej, może jest Bogiem samym, bez reszty? Właśnie temu poświęcona została trzecia brama *Pardes Rimonim*. Kordowero rozważa, czy *Ein Sof* — Nieskończone — jest tożsame z Keter i czy Korona należy do dziesięciu sefirot. Odróżnia stanowiska, odrzuca niektóre z nich, wraca do źródeł.

Łatwo byłoby zamienić to rozróżnienie w techniczną uwagę dla specjalistów. Tymczasem jest ono jednym z najważniejszych zabezpieczeń mistyki przed pomyleniem symbolu z tym, na co symbol wskazuje. Jeżeli najwyższy znak uznamy za samą nieskończoność, zatrzymamy się tam, gdzie mieliśmy zachować zdolność do dalszego zdziwienia. Nawet najwspanialsze wyobrażenie staje się wtedy idolem własnej pomysłowości.

Wyobraź sobie mapę gór. Jej twórca oznaczył ostatni dostępny szczyt i umieścił przy nim małą koronę. Wędrowiec przez lata nosił mapę przy

sercu. Pewnego dnia stanął na szczycie i uznał, że skoro dotarł do korony, nie istnieje nic ponad jego wiedzą. Dopiero noc pokazała mu błąd: nad grzbietem gór otworzyło się niebo, które nigdy nie należało do mapy. Korona oznaczała kres wytyczonego szlaku, a nie kres rzeczywistości.

W tradycji Kordowera ta metafora wymaga natychmiastowego zastrzeżenia. *Ein Sof* nie jest przestrzenią ponad fizycznymi górami. Keter nie jest punktem na geograficznym szlaku. Jeśli jednak obraz mapy pozwala nam zrozumieć różnicę między strukturą poznania a tym, czego struktura nie wyczerpuje, spełnił swoje zadanie. Trzeba go teraz odłożyć, zanim zacznie kłamać.

Współczesny człowiek spotyka podobną pokusę w miejscach zaskakujących. Nadaje nazwę doświadczeniu duchowemu, a potem uznaje, że nazwa wszystko wyjaśnia. Tworzy teorię świadomości, a następnie sprawia, by każde nowe przeżycie było jej potwierdzeniem. Czyta o Nieskończonym i zaczyna wypowiadać się tak, jakby je posiadał. Wiedza staje się nie oknem, lecz nieruchomą ścianą.

Dlatego prawdziwa pokora poznawcza jest odwagą, nie słabością. Człowiek musi umieć powiedzieć: rozumiem więcej niż wczoraj i nadal nie wiem wszystkiego. W nauce nie oznacza to porzucenia sprawdzania. W religijnym namyśle nie oznacza sprowadzenia objawienia do prywatnego nastroju. W jednym i drugim przypadku chodzi o proporcję między tym, co potrafimy uzasadnić, a tym, czego dopiero szukamy.

Pytanie przy bramie. Jakiej idei nadałeś w ostatnich latach rangę „ostatniego wyjaśnienia”? Spróbuj opisać ją uczciwie: co naprawdę tłumaczy, czego nie tłumaczy i jakie pytania pozostają otwarte.

Brama 4. Istota i naczynia

O formie, która ukazuje i przesłania · Historyczna brama IV: עצמות וכלים

W czwartym ogrodzie czeka spór szczególnie subtelny. Czy sefirot są istotą boskości, czy też narzędziami, za pomocą których Bóg działa? Kordowero przedstawia stanowiska wcześniejszych kabalistów i szuka rozwiązania, które nie rozbije jedności Boga, a jednocześnie pozwoli mówić o realnym działaniu sefirot. W tytule bramy pojawiają się dwa słowa: *acmut* — istota, oraz *kelim* — naczynia. Współczesny czytelnik może zobaczyć w nich spór o to, jak coś niewidzialnego staje się obecne w widzialnej formie. Ale nie wolno zredukować ich do metafory naczyń emocjonalnych.

Każdy kubek ogranicza wodę. Dzięki temu można ją podać spragnionemu. Bez naczynia woda rozlewa się po stole; bez wody naczynie

jest tylko pustą obietnicą. Świat używa form: skóry, domu, zdania, czasu, rytuału. Forma pozwala istnieć spotkaniu. Jednocześnie forma sprawia, że łatwo pomylić zawartość z kształtem. Człowiek pijący z pięknego kielicha może zacząć podziwiać naczynie tak bardzo, że zapomni o pragnieniu.

Kordowero nie opisuje tego dosłownie. Jego pytanie ma o wiele bardziej wymagającą rangę: jeśli sefirot uznamy jedynie za zewnętrzne przyrządy, skąd bierze się ich jedność z boskim życiem? Jeśli uznamy je po prostu za części istoty Boga, jak ocalić radykalną jedność? Rozwiązanie musi unikać obu uproszczeń. Traktat podejmuje trudny wysiłek myślenia równocześnie o świetle i naczyniu, o wewnętrznym i zewnętrznym, o jedności oraz przejawie.

W naszym życiu pojawia się odległe echo tego pytania. Istnieją ludzie, którzy chcą być kochani wyłącznie za „to, kim są", lecz nie troszczą się o formy, w jakich miłość dociera do innych. Uważają, że intencja powinna wystarczyć. Tymczasem ktoś czeka na telefon, odpowiedź, szklankę wody, obecność przy trudnej rozmowie. Istota uczucia pozostaje dla niego niewidzialna, jeśli nie zamieszka w działaniu. Inni z kolei wykonują wszystkie gesty poprawnie, lecz bez rzeczywistej uwagi. Mają naczynia, które przestały cokolwiek przenosić.

To nie jest wykład o sefirot. To próba zobaczenia, dlaczego w mądrości Kordowera pojęcie naczynia porusza coś więcej niż wyobraźnię geometryczną. Rzeczywistość nie staje się mniej tajemnicza dlatego, że potrzebuje form. Przeciwnie: bywa szczególnie tajemnicza wtedy, gdy sens przechodzi przez zwyczajny przedmiot lub czyn.

Przypomnij sobie ostatni gest, którego znaczenie było większe niż jego materialny ciężar. Może ktoś odsunął krzesło, abyś mógł usiąść. Może napisał jedno zdanie, które nie zmieniło faktów, ale sprawiło, że przestałeś być w nich sam. Mała forma uniosła coś, czego nie da się zważyć.

Pytanie przy bramie. Jakie uczucie lub przekonanie uważasz za ważne, lecz nie nadałeś mu jeszcze odpowiedniej formy w działaniu? Jaki prosty, rzeczywisty gest mógłby stać się jego naczyniem?

Brama 5. Porządek narodzin

O emanacji bez kalendarza · Historyczna brama V: סדר האצילות

Nie każde „przed" oznacza wcześniejszą godzinę. Gdy mówimy, że rozumienie poprzedza decyzję, nie twierdzimy koniecznie, że dałoby się wskazać minutę, w której jedno się skończyło, a drugie zaczęło. Kiedy w muzyce harmonia uzależniona jest od tonu podstawowego, zależność nie

musi być opowiadana jako historia dwóch dźwięków, które rodzą się osobno. Jest porządkiem relacji.

Piąta brama *Pardes Rimonim* zajmuje się kolejnością emanacji: która sefirah względem której jest wcześniejsza i jak rozumieć ich wzajemne wyłanianie się. Kordowero porównuje stanowiska i próbuje zbudować spójny obraz, nie unieważniając rozmaitych sformułowań przekazanych w tekstach. To zadanie niezwykle delikatne. Jeśli posłużymy się zbyt dosłownie słowami „wcześniej", „później", „wyżej", „niżej", zamienimy rzeczywistość duchową w ciąg zdarzeń, jakby można ją było sfotografować z boku.

A jednak bez jakiegokolwiek porządku nie będziemy zdolni o niej rozmawiać. Człowiek potrzebuje myśleć o zależnościach. Trzeba tylko pamiętać, że stosowanie pojęć jest aktem interpretacji, nie posiadania. Kordowero nie rezygnuje z rozumu na progu mistyki. Wprowadza rozum do środka, wiedząc, że będzie musiał strzec jego granic.

Współczesna kultura lubi szybkie przemiany. Oferuje pięć kroków do uważności, siedem etapów przebudzenia, trzy sekrety równowagi. Na ich tle historyczna troska o porządek może wyglądać podobnie. Różnica jest zasadnicza. Kordowero nie wymyśla sekwencji dla marketingowej wygody. Próbuje uzgodnić złożone świadectwa tradycji i zrozumieć ich sens w obrębie jej teologii. Jego porządek nie jest obietnicą gwarantowanego rezultatu dla klienta.

Własne życie także należy opowiadać ostrożnie. Kiedy po latach wspominasz swoje wybory, łatwo nadać im nadmierną konieczność. Wszystko zaczyna wyglądać jak łańcuch prowadzący do obecnej chwili: ta rozmowa musiała się zdarzyć, tamta strata była potrzebna, ktoś pojawił się po to, by cię czegoś nauczyć. Takie opowieści czasem pomagają ocalić sens. Mogą jednak unieważniać przypadek i cierpienie, a nawet przypisywać cudzej krzywdzie rolę wyższego planu.

Dlatego proponuję skromniejszą drogę. Szukaj porządku, ale nie ogłaszaj go prawem całego świata. Gdy dostrzegasz związek, zapytaj o jego rzeczywiste podstawy. Gdy widzisz piękną symetrię, sprawdź, czy nie usunąłeś z obrazu tego, co mu przeszkadza. Rozum jest potrzebny również po to, by nie zrobić z własnej historii fałszywego proroctwa.

Pytanie przy bramie. Opowiedz jedno ważne wydarzenie życia na dwa sposoby: jako spójną historię i jako historię z rzeczywistymi przypadkami, niewiedzą oraz cudzą wolnością. Co w drugim opisie staje się bardziej ludzkie?

Brama 6. Drzewo, które nie rośnie w przestrzeni

O mapach i ich niebezpieczeństwach · Historyczna brama VI: סדר עמידתן

Na pergaminie widać dziesięć punktów połączonych liniami. Górne, dolne, prawe, lewe. Czytelnik zna być może ten układ z plakatów, kart, współczesnych podręczników medytacji. Można pokolorować go i powiesić na ścianie. Jest tylko jeden kłopot: rysunek zaczyna wyglądać, jakby przedstawiał dosłowny plan budowli istniejącej poza światem.

W szóstej bramie Kordowero pyta o układ sefirot. Rozróżnia porządek ich pozycji i relacji, przy czym w źródle pojawia się wyraźne zastrzeżenie: nie chodzi o miejsce w znaczeniu fizycznym, lecz o miejsce pierwszeństwa, zależności i rangi. Autor przygląda się odmiennym przedstawieniom Drzewa i dyskutuje o nich. To zaskakująco trzeźwy moment w księdze pełnej symboli. Mistyk okazuje się również krytykiem diagramów.

Może więc używamy map po to, aby przestały nami rządzić? Mapa pozwala przejść przez teren, ale teren nie musi przypominać rysunku. Kiedy uczysz się miasta, początkowo idziesz wzdłuż linii na ekranie. Po pewnym czasie zaczynasz rozpoznawać zapach piekarni, światło na skrzyżowaniu, porę cieni na murach. Nie potrzebujesz już mapy co minutę, chociaż nadal wiesz, gdzie leżą ulice. Poznanie staje się bardziej żywe, nie mniej dokładne.

Współczesny duchowy poszukiwacz łatwo ulega pokusie absolutnego diagramu. Widzi na Drzewie pojęcia, które dobrze współgrają z jego doświadczeniami, i zaczyna wierzyć, że każdą relację, każdą porażkę, każdą decyzję można na nim ulokować. Kabała zamienia się wtedy w system wyjaśniający wszystko. A system wyjaśniający wszystko bardzo często przestaje cokolwiek sprawdzać.

Tymczasem Kordowero żyje w tradycji, która nieustannie porównuje odczytania i w której istnieją spory o diagramy. To powinno budzić szacunek dla pracy intelektualnej. Pierwszym krokiem ku tajemnicy nie jest zamknięcie oczu przed różnicami. Jest nauczenie się, co obraz może powiedzieć, a czego już nie.

Stary ogród nie ma symetrii idealnego rysunku. Drzewa rosną pod kątem, kiedy szukają światła. Kamienne stopnie opadają w jedną stronę. Korzenie omijają przeszkody. Można narysować jego plan i nigdy nie zaznać zapachu ziemi po deszczu. Można również zagubić się w pięknie bez planu i nie odnaleźć wyjścia. Mądrość wymaga obu umiejętności: widzenia struktury i uwagi wobec tego, co jej się wymyka.

Pytanie przy bramie. Jakiej mapy — teorii psychologicznej, modelu duchowego, opowieści o sobie — używasz dziś najczęściej? Wypisz trzy rzeczy, które tłumaczy, i trzy, których nie potrafi ująć bez przymusu.

Brama 7. Niewidzialne kanały

O relacji, której nie można posiadać · Historyczna brama VII: צנורות

Rzeka łączy odległe miejsca, choć nie należą one do siebie. Jej woda nie pamięta granic pól, przez które przepływa. Dla rolnika jest życiem, dla mostu zagrożeniem, dla dziecka drogą ku morzu. Jeden nurt staje się wieloma znaczeniami. Nikt jednak nie powinien uwierzyć, że zdoła rzekę zatrzymać samym nazewnictwem.

Siódma brama *Pardes Rimonim* mówi o *cinorot* — kanałach łączących sefirot, o ich przebiegu i działaniu, o sporach dotyczących poszczególnych połączeń. Należy czytać ją jako część wewnętrznej ontologii kabały, nie jako projekt ukrytych przewodów istniejących w ludzkim ciele lub jako opis zjawisk fizycznych. Historyczny język „przepływu" pełni rolę teologiczną: wskazuje zależności, sposoby przekazywania wpływu i jedność zróżnicowanych przejawów.

Współczesny człowiek również żyje dzięki relacjom, których niemal nie dostrzega. Zna własne osiągnięcia i pamięta kilka nazwisk. Rzadziej pamięta tych, którzy utrzymali otwartą bibliotekę, przewieźli książkę, uprawiali jedzenie, sprzątali ulicę, czuwali przy kimś w szpitalu. Łatwo powiedzieć „sam zbudowałem swoje życie", kiedy niewidzialny wysiłek innych ludzi zamieniliśmy w tło.

Analogia jest częściowa, lecz pożyteczna. Nie dowodzi istnienia metafizycznych kanałów. Przypomina, że widzialny skutek może zależeć od sieci pośrednictw. Człowiek, który naprawdę zauważa zależność, staje się mniej skłonny do dumy z własnej samowystarczalności. Chętniej wyraża wdzięczność. Ostrożniej przerywa więzi. Poważniej traktuje odpowiedzialność za to, co poprzez niego przechodzi do innych.

Jednocześnie trzeba powiedzieć: więź nie jest zawsze dobra. Przez relacje przechodzą również przemoc, fałsz i wykorzystywanie. Romantyzowanie każdej zależności bywa szkodliwe. W zwyczajnym życiu nie wystarczy otworzyć „kanały energii". Trzeba umieć rozpoznać, która relacja sprzyja dobru, a która wymaga granicy, pomocy lub zakończenia. Troska o drugą osobę nie daje nam prawa do kontrolowania jej życia.

W ogrodzie można podziwiać kanały nawadniające, ale dobry ogrodnik wie, że nadmiar wody niszczy korzenie. Nie wszystkie rośliny potrzebują tego samego. Mądrość łączenia wymaga mądrości rozróżniania. Mistyczny

język zależności przypomina nam, że samotna wyspa jest często złudzeniem. Życie codzienne dodaje coś równie ważnego: nie każde połączenie powinno być podtrzymywane bez pytania o jego skutki.

Pytanie przy bramie. Wskaż jedną niewidoczną pracę, bez której twoje życie byłoby trudniejsze, i jedną relację, w której dobro wymaga postawienia jasnej granicy. Jak wygląda wdzięczność w pierwszej sytuacji, a odpowiedzialność w drugiej?

Brama 8. Miara światła i miara sądu

O dobroci, która potrzebuje sprawiedliwości · Historyczna brama VIII: מהות והנהגה

W księdze o miłosierdziu moglibyśmy mówić tylko o łagodności. Przez chwilę byłoby pięknie, aż pojawiłby się człowiek, którego skrzywdzono, i zapytał: gdzie w twojej łagodności jest dla mnie miejsce? Dlaczego ten, kto wyrządził krzywdę, otrzymuje nieskończoną cierpliwość, a ja mam ponosić jej koszt? Wtedy okaże się, że dobroć pozbawiona rozeznania może stać się obojętnością ukrytą pod czułymi słowami.

Ósma brama *Pardes Rimonim*, jedna z obszerniejszych, rozważa naturę sefirot i ich działania, a szczególnie napięcie między *din* — sądem — i *rachamim* — miłosierdziem. Kordowero pyta, jak różne przymioty pozostają powiązane i jak uczestniczą w boskim porządku. W jego świecie nie są po prostu konkurującymi emocjami, jakich doświadcza człowiek. Należą do myślenia o sposobach objawiania się boskiej sprawiedliwości i łaski.

Jednak to właśnie tutaj współczesna lektura może stać się etycznie wymagająca. Łatwo zachwycać się miłosierdziem, kiedy nie trzeba podejmować decyzji. Trudniej, kiedy stoi przed nami ktoś winny i ktoś zraniony. Jeśli darujemy sprawcy odpowiedzialność w imię własnej duchowej doskonałości, możemy pogłębić cierpienie ofiary. Jeśli uczynimy z odpowiedzialności wyłącznie pragnienie odwetu, możemy zamknąć możliwość naprawy. Nie istnieje jedno słowo, które zastąpi ocenę konkretnej sytuacji.

Pewna kobieta przez lata wierzyła, że dobry człowiek zawsze przebacza natychmiast. Powtarzała sobie, że gniew jest przeszkodą na duchowej drodze. Kiedy bliska osoba ponownie naruszyła jej granice, odczuła wstyd nie dlatego, że stało się coś złego, lecz dlatego, że nie potrafiła od razu odzyskać spokoju. Dopiero po długim czasie zrozumiała różnicę między przebaczeniem, pojednaniem, zaufaniem i bezpieczeństwem. Są to cztery odmienne sprawy. Można odmówić odwetu, nie powierzając komuś ponownie kluczy do własnego domu.

Nie wkładamy tej historii w usta Kordowera. Jego myśl religijna nie była współczesną terapią ani współczesnym prawem. Ale rozważanie sprawiedliwości i miłosierdzia otwiera przestrzeń, w której można zadać sobie uczciwe pytania. Czy moja łagodność służy dobru innych, czy tylko mojej potrzebie uważania się za człowieka łagodnego? Czy mój sąd chroni życie i godność, czy daje przyjemność dominacji? Czy potrafię postawić granicę, nie odbierając drugiemu człowiekowi jego człowieczeństwa?

Ogród ma miejsca jasne i ciemne. Nie stają się one jednym kolorem tylko dlatego, że patrzymy na nie z daleka. Dobry ogrodnik zna porę przycinania gałęzi i porę podlewania. Kto podlewa bez przerwy, niszczy. Kto tylko przycina, nie doczeka się owoców. Miłosierdzie dojrzewa tam, gdzie potrafi rozpoznać odpowiedzialność.

Pytanie przy bramie. Przywołaj sytuację, w której pomyliłeś wyrozumiałość z unikaniem trudnej rozmowy albo stanowczość z potrzebą ukarania. Jaką decyzję podjąłbyś dziś, gdybyś jednocześnie chronił godność obu stron?

KSIĘGA DRUGA. ŚWIATŁO I JEGO IMIONA

Brama 9. Ten, kto stoi pośrodku

O zdolności łączenia przeciwieństw · Historyczna brama IX: שער המכריעים

Człowiek pośrodku dwóch zwaśnionych osób ma trudne zadanie. Jeśli powtarza słowa jednej, druga uzna go za stronnika. Jeśli próbuje uznać oba stanowiska za równie słuszne, może zdradzić prawdę. Jeśli narzuca milczenie, przemoc nie znika, tylko schodzi głębiej. Być pośrodku nie znaczy pozostać obojętnym. Czasami znaczy podjąć większą odpowiedzialność niż ci, którzy wybrali łatwą stronę sporu.

W dziewiątej bramie Kordowero bada rolę sefirot pośredniczących, które łączą i równoważą różne porządki: szczególnie znaczenie Tiferet oraz Jesod w relacji do innych sefirot. Rozważania te pozostają elementem konkretnej teologii. Nie wolno zamieniać ich bez reszty w zestaw technik negocjacyjnych. Mogą jednak nauczyć współczesnego odbiorcę odróżniać mediację od spłaszczenia różnic.

W niejednej rozmowie ktoś mówi: prawda leży pośrodku. Czasem tak bywa. Często nie. Jeśli jedna osoba mówi, że pada deszcz, a druga, że świeci słońce, połowa deszczu nie będzie rozwiązaniem. Trzeba wyjrzeć przez okno. Podobnie jeśli jedna strona domaga się bezpieczeństwa, a druga prawa do naruszania granic, kompromis może być tylko zmianą nazwy krzywdy. Równowaga wymaga rozeznania, a nie mechanicznej symetrii.

Myśl kabalistyczna o pośrednictwie wskazuje na inną możliwość: przeciwieństwa mogą pozostawać rozpoznawalne, a mimo to uczestniczyć w porządku, którego nie wyczerpuje żadne z nich. Przy tym nie chodzi o estetyczny zachwyt nad zgodnością barw. W *Pardes Rimonim* rozstrzyganie między miłosierdziem i sądem wiąże się z pytaniem o właściwe działanie. Struktura jest dynamiczna, a nie martwa. Relacje zmieniają to, jak poszczególne moce się przejawiają.

W małym domu przy stole siedzą rodzice i dorosłe dziecko. Od miesięcy nie potrafią rozmawiać o przeszłości. Rodzice powtarzają, że zrobili wszystko, co umieli. Dziecko chce usłyszeć, że nie wszystko było w porządku. Gdy wreszcie pojawia się zdanie: „Nie potrafiliśmy wtedy inaczej, ale to nie znaczy, że cię nie skrzywdziliśmy", nie jest ono połową prawdy. Jest próbą pomieszczenia dwóch faktów naraz. Wymaga uznania ograniczenia i odpowiedzialności. Nie gwarantuje pojednania. Otwiera jednak możliwość rozmowy.

Taka zdolność nie rodzi się z samej wiedzy. Potrzebuje cierpliwości, odwagi i gotowości do rezygnacji z własnego triumfu. Człowiek stojący pośrodku musi nauczyć się słuchać, ale również rozstrzygać. Miłosierdzie bez prawdy pozostaje słabością. Prawda bez troski może zamienić się w broń.

Pytanie przy bramie. Jakie dwa dobra próbujesz przeciwstawiać sobie w życiu? Czy naprawdę są wrogami, czy tylko przywykłeś wybierać jedno kosztem drugiego? Zastanów się, czy istnieje czyn, który uszanowałby oba, nie zaprzeczając faktom.

Brama 10. Barwy, których nie ma w świetle

O symbolach i ich odpowiedzialnym używaniu · Historyczna brama X: שער הגוונים

Dziecko przykłada do okna czerwone szkło i świat wydaje mu się czerwony. Potem bierze szkło niebieskie. Świat natychmiast się zmienia, chociaż żaden dom nie został przestawiony, żadne drzewo nie przeszło na drugą stronę drogi. To doświadczenie jest proste i głębokie zarazem: barwa może mówić nam więcej o sposobie widzenia niż o przedmiocie, na który patrzymy.

Dziesiąta brama *Pardes Rimonim* jest poświęcona kolorom odnoszonym do sefirot. Kordowero pyta, w jakim sensie można mówić o barwie tam, gdzie chodzi o rzeczywistość niematerialną, a także przywołuje zróżnicowane symboliczne przyporządkowania. Zawsze istnieje ryzyko zbyt dosłownego obrazu. Jeśli powiemy, że dana sefirah jest czerwona, jakby czerwień przylegała do niej niczym farba do ściany, zgubimy metafizyczną subtelność tradycji.

Kolor bywa narzędziem rozróżniania działań i relacji. Może pomagać pamięci i wyobraźni. Nie staje się przez to fizyczną cechą boskiej istoty. Kordowero uczy więc ostrożności, której współczesna kultura obrazów często nie zna. Lubimy czytelne kody. Biel ma znaczyć czystość, czerwień siłę, czerń tajemnicę, złoto doskonałość. Z czasem zapominamy, że znaczenia te zależą od epoki, tradycji, kontekstu i konkretnej wypowiedzi.

Kiedyś pewien malarz przygotowywał ikonę ogrodu. Zależało mu na wiernym oddaniu wieczornego światła. Mieszał pigmenty, aż znalazł zieleń niemal doskonałą. Pokazał obraz przyjacielowi, który nie zobaczył na nim niczego niezwykłego. „To nie ta zieleń”, powiedział malarz. Przyjaciel odpowiedział: „Być może dlatego, że przyniosłeś mi barwę, ale nie pozwoliłeś wejść do ogrodu”. Obaj mieli rację, choć każdy inaczej. Barwa była potrzebna obrazowi. Nie mogła jednak zastąpić świata.

Z duchowością dzieje się podobnie. Symbole są pożyteczne, dopóki nie udają rzeczywistości, którą mają odsłonić. Kiedy zaczynają pełnić rolę ostatecznego dowodu, odrywają się od doświadczenia i źródła. Kto ogląda diagram sefirot, powinien umieć zapytać nie tylko „co oznacza kolor?", lecz również „który autor przyporządkował go temu miejscu, w jakim tekście i po co?". To pytanie nie gasi zachwytu. Czyni go bardziej uczciwym.

Nie każdy czytelnik potrzebuje barwnej medytacji. Nie każdy symbol działa na każdego tak samo. Nie ma nic nieuduchowionego w tym, że ktoś wyraźniej myśli słowami niż obrazami. Sens nie jest konkursem wyobraźni. Czasem najgłębsze zrozumienie zaczyna się tam, gdzie decydujemy się zapytać, zamiast natychmiast zobaczyć.

Pytanie przy bramie. Wybierz symbol, który ma dla ciebie wielką moc: barwę, znak, drzewo lub gwiazdę. Zapisz trzy jego możliwe znaczenia. Jak zmienia się twoja relacja z symbolem, kiedy przyznajesz mu więcej niż jeden sens?

Brama 11. Blask poza blaskiem

O słowach przy granicy mowy · Historyczna brama XI: צחצחות

Istnieją słowa, które zdają się dążyć ku czystości absolutnej: jasność, blask, przejrzystość, źródło. Wypowiedziane dostatecznie uroczyście zaczynają brzmieć, jakby nie wymagały już wyjaśnienia. Człowiek stoi przy nich i czuje, że znalazł właściwy język dla rzeczy ostatecznych. Lecz im bardziej wzniosłe staje się słowo, tym łatwiej przestaje cokolwiek rozjaśniać.

W jedenastej bramie Kordowero rozważa tajemnicze *cachcachot*, blaski lub świetlistości, związane z najwyższymi poziomami symbolicznego opisu. Przywołuje starsze wypowiedzi, w tym tradycje przypisywane geonom, i wnika w różnice pomiędzy różnymi określeniami światła. Nie chodzi o fizykę promieniowania. Równie niewłaściwe byłoby uznanie, że każde kolejne określenie odpowiada jasno odgraniczonej „warstwie świadomości", do której można dotrzeć według internetowej instrukcji.

Dlaczego więc mówić o świetle aż tak wiele razy? Być może dlatego, że język nie przestaje być potrzebny nawet wtedy, gdy odsłania własną niewystarczalność. Poeta, który opisuje świt, nie wylicza jedynie długości fal. Mówi o pojawieniu się świata przed wzrokiem, o wyłanianiu kształtów z ciemności, o obietnicy nowego dnia. Każde z tych znaczeń ma swoje miejsce. Żadne nie wystarcza samo.

W pewnym sensie duchowa dojrzałość zaczyna się tam, gdzie potrafimy wypowiedzieć słowo „światło” bez potrzeby natychmiastowego zajęcia jego źródła. Nie każde olśnienie jest poznaniem. Nie każda intensywność jest objawieniem. Możemy naprawdę przeżyć chwilę głębokiego wzruszenia i nadal błędnie ocenić jej przyczynę. Możemy w skupieniu odkryć coś ważnego o sobie, ale nie musimy twierdzić, że rozstrzygnęliśmy w ten sposób naturę wszechświata.

Pomyśl o dawnej bibliotece. Po długim dniu ktoś zapala lampę na jednym stole. Najpierw pojawiają się litery na otwartej stronie, potem krawędzie ksiąg, wreszcie kontury ścian. Światło rzeczywiście zmieniło to, co człowiek mógł zobaczyć. Nie powiedziało jednak, czy przeczytane zdanie jest prawdziwe. Do tego potrzebne są dalsze narzędzia: kontekst, namysł, sprawdzenie. Jasność jest warunkiem lektury, nie jej zastępstwem.

Kordowero stawia nas wobec języka niemal olśniewającego. Warto przy nim wytrzymać bez szybkiej gratyfikacji. Warto też pozwolić, by precyzja i zachwyt szły obok siebie. Człowiek, który rozdziela je definitywnie, traci połowę ogrodu.

Pytanie przy bramie. Przypomnij sobie silne doświadczenie duchowe lub emocjonalne. Oddziel w notatce to, co naprawdę przeżyłeś, od tego, jak później wyjaśniłeś jego sens. Czy po takim rozróżnieniu doświadczenie staje się mniej cenne, czy może właśnie bardziej wiarygodne?

Brama 12. Trzydzieści dwie ścieżki

O poznaniu, które nie kończy się na jednej drodze · Historyczna brama XII: נתיבות

Przez wielkie miasto prowadzi trzydzieści dwie ulice, ale żadna nie jest całym miastem. Jedna odsłania plac, druga stary mur, trzecia rzekę. Człowiek może pójść tylko jedną, a mimo to dojść do istotnego miejsca. Może też przemierzyć wszystkie i nigdy nie zauważyć, jak miasto żyje. Drogi są konieczne. Patrzenie pozostaje osobnym zadaniem.

Dwunasta brama *Pardes Rimonim* podejmuje temat trzydziestu dwóch ścieżek mądrości znanych z *Sefer Jecira*. Kordowero rozważa ich liczbę, nazwy i znaczenie w związku z biblijnym opisem stworzenia. Tak jak przy sefirot, potrzebna jest ostrożność: nie chodzi automatycznie o zestaw popularnych dzisiaj ścieżek na późniejszych schematach Drzewa Życia. Tradycja ma historię, a poszczególne przedstawienia nie są wymienne.

W tym miejscu nasza księga zagląda do wcześniejszej księgi Ora et Ama poświęconej *Sefer Jecira*. Nie po to, by ogłosić prostą zgodność obu dzieł, lecz żeby zobaczyć, co zdarza się z dawnym tekstem, kiedy staje się przedmiotem rozległego komentarza. Zdanie, które u jednego autora

stanowi zwięzłą formułę, u drugiego rozrasta się w sieć problemów. Komentator bywa podróżnikiem budującym mosty między oddalonymi brzegami.

Kordowero jest takim podróżnikiem. Zna głosy wcześniejszych mędrców i nie ukrywa, że wymagają interpretacji. Jego metoda mogłaby nauczyć nas czegoś w epoce nieustannych streszczeń. Szybka informacja pozwala poznać nazwę. Wolniejsze studium pozwala dostrzec, dlaczego nazwa nie jest oczywista. Kto nigdy nie doświadczał tego drugiego rodzaju uwagi, może odnieść wrażenie, że wszystkie drogi prowadzą dokładnie w to samo miejsce. Wtedy wielość tradycji zostaje sprowadzona do dekoracji jednego prywatnego systemu.

Jedna z najcenniejszych dyscyplin polega na tym, by czasem dopuścić rzeczywistą obcość źródła. Dawny autor może pytać o sprawy, które nie należą do naszych ulubionych tematów. Może formułować odpowiedzi, których nie przyjmiemy. Może posługiwać się autorytetem objawienia, którego nie podzielamy. Spotkanie nie traci wartości dlatego, że pozostaje spotkaniem dwojga, a nie rozpuszczeniem jednego w drugim.

Ścieżka, na którą nie chcemy wejść, może okazać się najważniejszą. Zmusza do zrozumienia, że ogród istnieje niezależnie od naszej wygody. Nie wszystkie drzewa rosną po to, by potwierdzać nasz gust. Czasem uczymy się najwięcej wtedy, kiedy przestajemy nadawać każdemu napotkanemu zdaniu własne, gotowe znaczenie.

Pytanie przy bramie. Wybierz jedną tradycję, którą znasz tylko z kilku popularnych twierdzeń. Zapisz trzy pytania, które należałoby zadać jej źródłom, zanim uznasz, że rozumiesz ich nauczanie.

Brama 13. Pięćdziesiąta brama

O granicy, która zaprasza do pokory · Historyczna brama XIII: שערים

Wśród symbolicznych liczb kabały szczególne miejsce zajmuje pięćdziesiąt bram rozumienia, *szaare bina*. W trzynastej bramie *Pardes Rimonim* Kordowero bada ich znaczenie, wiążąc je z biblijnym językiem wyzwolenia, jubileuszu i różnymi sposobami liczenia. Na kartach traktatu widać, że arytmetyka może pełnić rolę mapy duchowego czasu. Jej sens nie sprowadza się jednak do przekonania, że po wykonaniu pięćdziesięciu ćwiczeń człowiek osiągnie ostateczną doskonałość.

Liczby mają w sobie pokusę zamknięcia. Dają poczucie, że wiemy, ile pozostało. Jeśli droga ma pięćdziesiąt bram, dziś jesteśmy przy siedemnastej, a za miesiąc można będzie dojść do trzydziestej. Tak działa projekt zarządzany harmonogramem. Duchowe poznanie nie musi

podporządkowywać się tej wygodzie. Ktoś może studiować przez lata i odkryć, że jego najważniejszą lekcją nie jest przyrost informacji, lecz zmiana sposobu odnoszenia się do innych ludzi.

W żydowskiej tradycji liczba pięćdziesiąt pojawia się w szczególnych kontekstach i nie wolno odrywać jej od tych znaczeń, by zrobić z niej przypadkową miarę rozwoju osobistego. Jednocześnie pytanie o bramę ostatnią pozostaje poruszające. Czy istnieje kres poznania? Czy w momencie, kiedy wszystko staje się zrozumiałe, pozostaje jeszcze miejsce dla zdziwienia, wdzięczności i modlitwy?

Wyobraź sobie uczonego, który otrzymał kiedyś od mistrza pusty notes. Na pierwszej stronie było napisane: „Zapisz wszystkie pytania, na które odpowiedziałeś". Uczeń pracował długo. Każdego roku notatnik stawał się grubszy. Z czasem zauważył, że dopisuje również pytania, których wcześniej nie potrafił postawić. Odpowiedzi nie zamykały świata. Otwierały jego trudniejsze części. Gdy mistrz odszedł, notes był ciężki, lecz pierwsza strona pozostawała niewypełniona: uczeń nie miał pewności, czym jest odpowiedź ostateczna.

Nie jest to chasydzka przypowieść ani opowieść o Kordowerze. To nasz obraz pracy poznawczej. Pokazuje, że uczciwy rozwój nie musi prowadzić do coraz silniejszego przekonania o własnej wyjątkowości. Może prowadzić do coraz lepiej uzasadnionej skromności. Człowiek zaczyna dostrzegać granicę nie jako upokorzenie, ale jako ochronę przed przemocą zbyt pewnych twierdzeń.

Wchodząc przez pięćdziesiątą bramę wyobraźni, nie będziemy ogłaszać, że ją otworzyliśmy. Możemy natomiast nauczyć się rozpoznawać, gdzie kończy się nasza kompetencja. To wiedza, której brak przynosi nieraz więcej szkód niż niewiedza na samym początku drogi.

Pytanie przy bramie. Dokończ zdanie: „Wiem dziś więcej o..., lecz właśnie dlatego ostrożniej twierdzę, że...". Spróbuj znaleźć przykład, w którym pogłębienie wiedzy uczyniło cię mniej kategorycznym.

Brama 14. Jedno ma wiele postaci

O aspekcie i błędzie upraszczania · Historyczna brama XIV: המציאיות

Kiedy patrzysz na drzewo od strony drogi, widzisz jego pień i jedną szeroką gałąź. Od strony ogrodu ukazuje się korona, puste miejsce po złamanym konarze i ptasie gniazdo. Drzewo pozostaje jednym drzewem. Zmienia się to, co można o nim powiedzieć z określonego miejsca. Każda perspektywa jest rzeczywista, ale żadna nie jest pełna.

Czternasta brama Kordowera bada wielość *bechinot* — aspektów i postaci w rozważaniach o sefirot — mimo że ich podstawowa liczba pozostaje dziesięć. Zagadnienie może wydawać się nużące, jeśli spodziewamy się mistyki wyłącznie w postaci olśnień. W rzeczywistości jest jednym z jej najostrzejszych problemów: jak mówić o wielości sposobów przejawiania się, nie niszcząc jedności, z którą ta wielość pozostaje związana?

Współczesna kultura lubi jedną definicję. Ma być szybka, ostra, nadawać się do wpisania w rubrykę. Człowiek jest introwertykiem albo ekstrawertykiem, zwycięzcą albo przegranym, wierzącym albo wątpiącym. Kategorie mogą pomagać, lecz ich siła bywa pozorna. Wystarczy spotkać rzeczywistą osobę, aby przekonać się, że jej życie nie mieści się w jednym słowie.

Kabała Kordowera nie jest teorią współczesnej osobowości. Ale jego rozróżnianie aspektów może nauczyć nas cierpliwości wobec skomplikowania. Jeśli dwa zdania na pozór sobie przeczą, nie musimy natychmiast ogłaszać zwycięstwa jednego nad drugim. Najpierw zapytajmy, z jakiego punktu widzenia zostały wypowiedziane. Czy odnoszą się do tego samego poziomu opisu? Czy autorzy używają tych samych słów w tym samym znaczeniu? Czy pojęcie, które wygląda identycznie, nie pełni w obu miejscach innej funkcji?

Ta umiejętność ma znaczenie również w życiu bliskich relacji. Kiedy ktoś mówi „zawsze jesteś nieobecny”, nie rozstrzygniemy sporu, przywołując pojedynczy dzień, w którym byliśmy obecni. Słowo „zawsze” może być wyrazem bólu, a nie rachunkiem. Odpowiedzialność wymaga wtedy zobaczenia perspektywy rozmówcy i własnych faktów, zamiast zwyciężania na poziomie gramatyki. Można jednocześnie powiedzieć: „Nie było tak każdego dnia” i „rozumiem, że długo czułeś się sam”.

W ogrodzie mnogość jest zasadą życia. Granat składa się z wielu ziaren, ale nie jest zbiorem bezładnych kulek. Ma skórę, błonki, wewnętrzny układ. Można rozpoznawać różne części i nadal mówić o jednym owocu. Także poznanie potrzebuje umiejętności widzenia jedności bez przemocy uproszczenia.

Pytanie przy bramie. Przywołaj spór, w którym obie strony używały tego samego słowa, ale prawdopodobnie znaczyło ono dla nich coś innego. Co zmieniłoby się, gdyby przed oceną poprosiły się nawzajem o definicję?

Brama 15. Światło, które powraca

O oddziaływaniu i wzajemności · Historyczna brama XV: ממטה למעלה

Woda spływa z gór, lecz chmury rodzą się również z morza. Współczesny człowiek zna ten obieg i wie, że opisywanie go słowami „w górę" i „w dół" nie czyni z niego moralnej hierarchii. W piętnastej bramie *Pardes Rimonim* Kordowero podejmuje metafizyczny temat ruchu od góry ku dołowi i od dołu ku górze, w tym obraz światła powracającego. Wewnętrzna logika kabalistycznej tradycji jest bardziej złożona niż podobieństwo do cyklu wody. Analogia może nam jednak pomóc zobaczyć, że relacja nie musi mieć jednego kierunku.

Zwykliśmy myśleć, że nauczyciel daje, a uczeń otrzymuje. Rodzic daje, dziecko otrzymuje. Silny wspiera słabego. Takie opisy wydają się naturalne, bo odpowiadają niektórym różnicom odpowiedzialności. Ale gdy posłużymy się nimi zbyt dosłownie, możemy przeoczyć przemianę tego, kto daje. Nauczyciel naprawdę słuchający ucznia zostaje przez jego pytanie zmieniony. Rodzic uczący dziecko cierpliwości odkrywa własną niecierpliwość. Pomoc drugiej osobie może odsłonić w nas niedostatek współczucia.

Nie oznacza to, że role stają się identyczne. Dziecko nie odpowiada za emocjonalną równowagę rodzica, a uczeń nie powinien być obciążany problemami nauczyciela. Różnica obowiązków pozostaje realna. Wzajemność nie jest zniesieniem granic. Jest odkryciem, że działanie ma konsekwencje również w tym, kto je podejmuje.

Kordowero mówi o relacji świata stworzonego z porządkiem emanacji. Takich twierdzeń nie można przenieść bez reszty do relacji międzyludzkich. Warto jednak zauważyć, jak odmienna jest to wizja od obrazu świata jako martwej, jednostronnej maszyny. W jego teologii ludzkie działanie, intencja i modlitwa nie pozostają pozbawione znaczenia. Wymaga to głębszego namysłu nad odpowiedzialnością, nie tylko podziwu dla tajemniczych diagramów.

Pewien człowiek wybrał się na grób matki, z którą przez wiele lat pozostawał skłócony. Nie otrzymał odpowiedzi ani znaku. Stał w zimnie i przypominał sobie zdania, których nie wypowiedział. Po powrocie zadzwonił do siostry. Ich rozmowa nie naprawiła przeszłości. Zmieniła jednak sposób, w jaki obecnie byli dla siebie dostępni. Czego doświadczył przy grobie? Tego nie rozstrzygamy. Wiemy jedynie, że jego namysł powrócił do świata jako czyn.

Można spędzić życie, pragnąc wpływu większego niż własne możliwości. A można też nie zauważyć wpływu, który naprawdę mamy — na sposób mówienia, słuchania, dotrzymywania obietnic. Światło, które powraca, pozostanie tu metaforą, nie teorią energii. Metaforą wystarczająco mocną, by zapytać, jak nasze doświadczenie zmienia relacje, do których wracamy.

Pytanie przy bramie. Co w ostatnim miesiącu otrzymałeś od kogoś, komu wydawało ci się, że tylko ty możesz coś dać? Nazwij tę wzajemność, nie unieważniając rzeczywistej różnicy odpowiedzialności.

Brama 16. Cztery światy

O rzeczywistości, która posiada głębię · Historyczna brama XVI: אבי״ע

Jedno zdanie może istnieć jednocześnie jako zamiar, projekt, wypowiedź i czyn. Kiedy mówimy „zajmę się tobą", znaczenie tych słów sprawdza się dopiero w życiu. Zamiar może być szczery. Projekt rozsądny. Wypowiedź piękna. A jednak jeśli osoba potrzebująca pomocy pozostaje sama, w pewnym sensie nic jeszcze nie zostało ukończone.

Szesnasta brama *Pardes Rimonim* poświęcona jest czterem światom: *Acilut* — emanacji, *Beria* — stworzenia, *Jecira* — formowania oraz *Asija* — działania. To klasyczny kabalistyczny sposób rozważania stopni i rodzajów istnienia. Nazwy te mają określone znaczenie w żydowskiej mistyce, a nie w dowolnym modelu produktywności. Nie należy utożsamiać ich po prostu z czterema etapami pisania planu biznesowego czy leczenia własnych uczuć.

A przecież mogą zainspirować do wartościowego pytania: czy rozpoznajemy różnicę pomiędzy tym, co pojawia się w intencji, a tym, co nabiera kształtu i zostaje dokonane? W wielu dziedzinach życia brak tego rozróżnienia prowadzi do rozczarowania. Człowiek uznaje własne dobre zamiary za dowód dobroci, choć inni oceniają przede wszystkim jego czyny. Ktoś inny osądza siebie wyłącznie po widocznych rezultatach, nie widząc wysiłku potrzebnego, aby rzeczywiście zmienić sposób postępowania.

Kordowero uczy nas czegoś bardziej radykalnego niż prosty szacunek dla działania: w jego świecie rzeczywistość nie jest jedną płaską warstwą. Rozróżnienia mają znaczenie, a relacje między poziomami muszą być dokładnie przemyślane. Nie wystarczy narysować cztery piętra budynku. Trzeba zrozumieć, co znaczy przejście między nimi i dlaczego to, co wyższe, nie przestaje być związane z tym, co niższe.

Wyobraź sobie rzemieślniczkę wykonującą skrzynię dla kogoś bliskiego. Najpierw ma przed oczami nie tyle kształt przedmiotu, ile sens daru. Następnie wybiera drewno i tworzy projekt. Jej dłonie uczą się oporu materiału. Dopiero na końcu skrzynia trafia do osoby, dla której powstała. Nie jest to teologia czterech światów. Jest to opowieść o tym, jak zamiar potrzebuje wejścia w rzeczywistość, a rzeczywistość wpływa na zamiar.

Drewno odmawia posłuszeństwa, wymiary trzeba poprawić, obdarowana osoba używa skrzyni inaczej, niż przewidywano.

W tym sensie dojrzałość polega również na rezygnacji z fantazji o pełnej kontroli. Świat nie pozostaje w naszym umyśle. Działanie ma własną wagę, własne ograniczenia i konsekwencje. Nawet najgłębsza duchowa idea potrzebuje spotkania z prawdą o życiu, jeśli nie chce zostać pięknym, lecz bezsilnym snem.

Pytanie przy bramie. Wybierz jedno ważne przekonanie, które od dawna nosisz w sobie. Zapisz, jak wygląda ono w intencji, w słowach i w rzeczywistym działaniu. Gdzie pomiędzy nimi powstaje największa luka?

KSIĘGA TRZECIA. IMIĘ, GŁOS, PAMIĘĆ

Brama 17. Biodro Jakuba

O ranie, której nie trzeba usuwać z opowieści · Historyczna brama XVII: ירך יעקב

Jakub wraca ze spotkania, którego nie potrafi opisać zwyczajnymi słowami. Biblia opowiada o nocnym zmaganiu i o biodrze dotkniętym podczas walki. Pozostaje ślad w ciele, a wraz z nim nowa nazwa. Kto spotyka tę historię po raz pierwszy, może uznać ją za dziwny epizod o zwycięstwie i porażce. Kto czyta ją dłużej, odkrywa niepokojący paradoks: przemiana nie usuwa śladu cierpienia.

W siedemnastej bramie *Pardes Rimonim* Kordowero rozważa tajemnicę biodra Jakuba i związaną z nią symbolikę sefirot, zwłaszcza Necach. Zestawia wypowiedzi Zoharu i stara się uzgodnić ich pozorne napięcia. W jego nauczaniu historia biblijna nie jest wyłącznie historią rodziny. Staje się językiem rozważania o porządku duchowym i jego relacjach. Nie oznacza to jednak, że możemy dowolnie przenosić jej sens na każdy ludzki uraz.

Współczesne opowieści o przemianie często kończą się zdaniem: wszystko, co trudne, było potrzebne. Zdanie brzmi kojąco, lecz bywa okrutne. Cierpienie, przemoc i utrata nie stają się dobre dlatego, że człowiek później próbował z nimi żyć. Nie zawsze odnajduje się w nich sens. Nie wszystkie rany goją się w przewidzianym terminie. Nadawanie im obowiązkowej funkcji duchowej może stać się kolejnym ciężarem dla tego, kto już wiele przeszedł.

Biblijny obraz Jakuba pozwala na skromniejszą myśl: człowiek może zostać przemieniony i nadal nieść ślad. Nie trzeba wymagać od niego doskonałego wyzdrowienia, aby uznać wagę jego doświadczenia. Nie trzeba romantyzować bólu, by szanować drogę przez niego.

W pewnym mieście mieszkał starszy introligator. Po wypadku jego dłoń nigdy nie odzyskała dawnej sprawności. Przez wiele miesięcy patrzył na narzędzia, których nie potrafił utrzymać. Kiedy ponownie zaczął pracować, nie był lepszy dlatego, że cierpiał. Był inny. Wymagał pomocy w zadaniach, które wcześniej wykonywał sam. Za to nauczył się dokładniej słuchać młodszego współpracownika. Nie nazwał swojego wypadku darem. Nazwał darem ludzi, którzy pozostali przy nim.

W opowieści o Jakubie noc nie kończy się wymazaniem przeszłości. Przychodzi świt, a droga prowadzi dalej. W mistyce ważna jest również

pamięć o granicy interpretacji: ani na podstawie tego rozdziału, ani na podstawie symbolicznej nauki o sefirot nie można wyjaśniać przyczyn czyjejś choroby albo nieszczęścia.

Pytanie przy bramie. Jaką zmianę w swoim życiu potrafisz dziś opisać, nie nazywając koniecznym ani dobrym cierpienia, które jej towarzyszyło? Co rzeczywiście otrzymałeś od innych ludzi w trudnym czasie?

Brama 18. Mniejsze światło

O księżycu i godności ograniczenia · Historyczna brama XVIII: מיעוט הירח

Na początku dnia światło księżyca jest prawie niewidoczne. Nawet kiedy pojawia się na niebie, łatwo go przeoczyć. Potem zapada zmierzch i to samo światło staje się przewodnikiem wzroku. Nie księżyc się zmienił. Zmieniły się warunki widzenia. W człowieku podobną rolę odgrywa nieraz doświadczenie ograniczenia: to, co wydawało się małe, ujawnia swoją wartość, kiedy znika hałas rzeczy większych.

Osiemnasta brama Kordowera nosi tytuł dotyczący pomniejszenia księżyca. Autor rozważa związane z tym opowieści rabiniczne i kabalistyczne, w szczególności relację między Tiferet i Malchut, symbolikę żeńskiego aspektu i złożone zagadnienia jedności. Nie jest to astronomiczna teoria o powstaniu satelity Ziemi. Nie jest też gotowym komentarzem do współczesnych sporów o płeć i społeczeństwo. Jego język należy do określonego religijnego i historycznego porządku.

Dlaczego wobec tego tak mocno działa na wyobraźnię? Ponieważ pomniejszenie jest doświadczeniem niemal uniwersalnym, choć ma różne przyczyny. Człowiek może zostać pomniejszony przez niesprawiedliwość. Może sam odkryć granice, których wcześniej nie uznawał. Może też dobrowolnie zrobić miejsce innym. Są to trzy całkowicie odmienne sytuacje. Pierwsza wymaga sprzeciwu wobec krzywdy. Druga — uczciwego namysłu. Trzecia — wolności, bez której „pokora" bywa tylko nazwą narzuconego podporządkowania.

Ważne, by metafora księżyca nie stała się usprawiedliwieniem dla społecznej nierówności. Nie każdy, kogo umieszczono „niżej", ma duchowo wzrastać dzięki temu, że pozostał na dole. Kabała ma własną symboliczną gramatykę; współczesna etyka musi niezależnie badać rzeczywiste relacje władzy. Możemy szanować historyczny tekst, nie przenosząc wszystkich jego skojarzeń na ludzi żyjących dziś.

Pewna nauczycielka przez lata prowadziła zajęcia, na których wszystkie pytania kierowano do niej. Dopiero gdy pozwoliła studentom samodzielnie opowiedzieć o swoich odkryciach, zobaczyła, jak wiele

wiedzy nie miało przedtem sposobności wybrzmieć. Nie stała się mniej kompetentna. Przestała traktować kompetencję jak monopol na światło. To jedna z form mądrej pokory: nie udawać, że jesteśmy mali, lecz przestać być jedynym punktem odniesienia.

Księżyc świeci światłem odbitym. Ta współczesna wiedza astronomiczna nie jest kabalistyczną doktryną Kordowera. Może jednak posłużyć jako łagodny obraz wdzięczności: człowiek nie musi być źródłem wszystkiego, co przekazuje. Może otrzymać i oddać dalej. Dignitas, godność, nie polega na zajmowaniu zawsze najwyższego miejsca.

Pytanie przy bramie. Kiedy ostatnio umożliwiłeś komuś zabranie głosu bez potrzeby natychmiastowego dopowiedzenia własnej interpretacji? Jak odróżniasz dobrowolne zrobienie miejsca od sytuacji, w której ktoś wymusza twoje milczenie?

Brama 19. Cztery litery milczenia

O imieniu, którego nie używa się jak narzędzia · Historyczna brama XIX: בן ד׳

Imię pozwala zawołać kogoś, kto odwrócił głowę. Zapisane na kopercie doprowadza list do właściwego domu. Wypowiedziane czule bywa formą obecności. Ale bywa też narzędziem zawłaszczenia. Jeśli znam czyjeś imię, nie oznacza to, że posiadam jego życie. Kto próbuje z imienia uczynić klucz do całkowitej władzy nad człowiekiem, już na progu popełnia błąd.

Dziewiętnasta brama *Pardes Rimonim* zajmuje się szczególnym znaczeniem czteroliterowego boskiego Imienia. Kordowero rozważa jego rangę wobec innych świętych nazw, sposoby rozumienia zapisu oraz związki z porządkiem sefirot. W żydowskim kontekście nie jest to zwykły ciąg czterech znaków, który można swobodnie wymawiać i przekształcać. Należy do tradycji czci, lektury i ograniczeń wymawiania. Nasze współczesne opracowanie respektuje tę różnicę.

Pragnienie poznania boskiego Imienia jest zrozumiałe dla człowieka przychodzącego do mistyki. Chce znaleźć słowo, które uchwyci tajemnicę. Może nawet obawiać się, że bez właściwego słowa zostanie na zewnątrz. Problem zaczyna się wtedy, gdy duchowość zamienia się w poszukiwanie hasła dostępu. Wydaje się, że jeśli odkryjemy odpowiednią kombinację dźwięków, rzeczywistość będzie musiała odpowiedzieć.

Kordowero, choć zajmuje się szczegółami nazw i ich związków, nie proponuje takiego uproszczenia. Imię istnieje w porządku teologicznym, a jego znaczenia wyprowadza się z tekstów i tradycji. Sam zapis nie zastępuje rozumienia, a rozumienie nie zastępuje właściwego sposobu życia.

Współczesny czytelnik może przyjąć stąd jedną lekcję: szacunek dla tajemnicy bywa widoczny w tym, czego nie czynimy z jej symbolem.

W pewnym domu przechowywano listy zmarłego ojca. Córka znała jego charakter pisma i wszystkie używane przez niego zdrobnienia. Po latach odkryła zdanie, którego sens był dla niej niejasny. Długo próbowała znaleźć jedno wyjaśnienie. Dopiero kiedy pozwoliła sobie nie wiedzieć, zaczęła słuchać opowieści innych członków rodziny. Nie zdobyła dostępu do ojca. Stała się natomiast mniej skłonna do twierdzenia, że jego życie należało wyłącznie do niej.

Podobnie z imionami świętymi: szacunek nie wymaga spektakularnego użycia. Czasami przyjmuje postać powściągliwości. Nie wszystko, co znamy jako znak, musimy przemieniać w praktykę. Nie każda tajemnica potrzebuje demonstracji.

Pytanie przy bramie. W jakiej sytuacji wiedza o drugiej osobie dała ci złudzenie, że rozumiesz ją całkowicie? Jak wyglądałaby rozmowa, gdybyś podszedł do niej z mniejszą pewnością, a większą uwagą?

Brama 20. Imiona jak okna

O wielu sposobach zwracania się ku jednemu · Historyczna brama XX: שער השמות

Gdy dziecko mówi „mamo", wskazuje relację. Gdy lekarz zwraca się do tej samej osoby nazwiskiem, odwołuje się do innego porządku. Przyjaciel używa imienia, dawny nauczyciel pamięta szkolne przezwisko. Żadna z nazw nie jest całą osobą. Nie są też dowolne. Każda otwiera inny sposób spotkania.

Dwudziesta brama *Pardes Rimonim* rozważa różne boskie imiona i ich związki z sefirot. Kordowero starannie odróżnia nazwy, pyta o ich użycie i kontekst. W jego myśleniu słowo nie jest jedynie etykietą przyklejoną do niewidzialnego przedmiotu. Jest elementem języka objawienia i tradycji, w którym boskie działanie bywa opisywane różnorodnie.

Współczesna religijność chętnie posługuje się zdaniem „wszystkie imiona oznaczają to samo". Bywa ono wyrazem szacunku i pragnienia porozumienia. Może jednak spłaszczać różnice między tradycjami. Kiedy historyczny autor rozróżnia imiona, nie powinniśmy bez wyjaśnienia usuwać tych rozróżnień tylko dlatego, że wolimy jednolity język. Uważne spotkanie z cudzą tradycją zaczyna się od przyznania jej prawa do własnej gramatyki.

Samo słowo „imię" przywołuje pytanie o relację między nazwaniem i poznaniem. Można znać wszystkie tytuły czyjejś książki, nie przeczytawszy

żadnego rozdziału. Można zapamiętać imiona bóstw z kilkunastu kultur i pozostać obojętnym na życie religijne ludzi, dla których są święte. Kolekcjonowanie nazw daje poczucie szerokości. Rozumienie domaga się czasu.

W dawnym ogrodzie każda roślina miała dwie tabliczki: nazwę łacińską i nazwę używaną przez okolicznych mieszkańców. Młody ogrodnik uważał tę drugą za zbędną. Dopiero staruszka opowiedziała mu, jak z liści rośliny przygotowywano kiedyś barwnik, którym farbowano ubrania na święta. Nazwa miejscowa nie była bardziej naukowa, ale niosła pamięć relacji. Nie trzeba wybierać jednej przeciw drugiej. Trzeba wiedzieć, jakiej wiedzy szukamy.

Również w tej księdze pozostawiamy hebrajskie nazwy z ich własną historią, a polskie odpowiedniki traktujemy jako pomoc dla czytelnika. „Miłosierdzie", „potęga", „królestwo", „wiedza" — to słowa znane, lecz w tekście mistycznym nie zawsze oznaczają dokładnie to, co w potocznym zdaniu. Przekład bez komentarza bywa niebezpiecznie przezroczysty. Wydaje się oczywisty, kiedy naprawdę pozostaje zagadką.

Pytanie przy bramie. Wybierz trzy słowa, które często powtarzasz, gdy mówisz o duchowości. Spróbuj odróżnić ich codzienne znaczenie od sensu, jaki przyjmują w źródłach, z których pochodzą.

Brama 21. Granica combinacji

O literach, liczbach i pokusie magicznego skrótu · Historyczna brama XXI: פרטי השמות

Język fascynuje nas nie tylko znaczeniem. Fascynuje również kształtem. Litery ustawiają się w szeregi, przybierają nowe kolejności, ukrywają podobieństwa. Liczby pozwalają znaleźć związki niedostrzegalne przy pierwszej lekturze. Kiedy człowiek odkrywa tę możliwość, łatwo ulega wrażeniu, że otrzymał klucz do sekretnej architektury wszystkich rzeczy.

Dwudziesta pierwsza brama Kordowera dotyczy szczegółowych form imion, w tym tradycyjnych układów literowych i liczb symbolicznych. W jego tekście są one zakorzenione w Pismach, modlitwie i kabalistycznych metodach wykładni. Nie są matematycznymi twierdzeniami o działaniu świata, których prawdziwość można wykazać bez kontekstu historycznego. Nie należy też mylić ich z obietnicą osobistej mocy dostępnej dzięki mechanicznej permutacji znaków.

Podobna pokusa istnieje poza mistyką. Uczony odkrywający piękny wzór może zacząć stosować go wszędzie. Inwestor przekonany o skuteczności algorytmu przestaje zauważać dane sprzeczne z prognozą. Człowiek, który z jednej liczby uczynił symbol swojego życia, wszędzie

widzi jej potwierdzenia. Gdy tak się dzieje, nie szukamy już znaczenia. Uczymy się wyszukiwać dowody na własną potrzebę wyjątkowości.

Dawne metody interpretacji literowej mają wartość jako część historii żydowskiej myśli i praktyki lektury. Trzeba je badać poważnie, razem z ich regułami i ograniczeniami. Zmusza nas do tego szacunek zarówno dla źródła, jak i dla współczesnego czytelnika. Możemy zachwycać się tym, jak jeden układ liter odsyła do innego, ale powinniśmy uczciwie powiedzieć, co wynika z takiego skojarzenia, a co jest jedynie naszą literacką propozycją.

Wyobraź sobie kaligrafa, który przez całe życie ćwiczył jedno słowo. Każdego ranka pisał je na białym papierze, aż ruch dłoni stawał się spokojny. Pewnego dnia przyszedł do niego ktoś i zapytał, czy umie napisać słowo tak, by spełniło życzenie. Kaligraf odpowiedział: „Umiem napisać je tak, bym sam nie kłamał co do tego, co robię". Nie jest to przekazana przez Kordowera przypowieść. Jest obrazem granicy między rzemiosłem a roszczeniem do władzy.

Być może najpiękniejsze spotkanie z mistycznym alfabetem nie polega na zdobyciu formuły działającej niezależnie od świata, lecz na odkryciu, jak wiele uwagi wymagają słowa. Tę uwagę możemy praktykować bez przypisywania jej nadprzyrodzonych skutków.

Pytanie przy bramie. Czy zdarzyło ci się uznać ciekawą zbieżność za dowód? Opisz, co jest faktem, co interpretacją, a co pragnieniem, aby interpretacja okazała się prawdziwa.

Brama 22. Metafora ma swoje prawa

O ręce, oku i niebezpieczeństwie dosłowności · Historyczna brama XXII: שער הכנויים

Dawne teksty religijne mówią o boskiej dłoni, obliczu, uchu, oku. Kto czyta je zbyt dosłownie, otrzymuje obraz istoty ludzkiej powiększonej do rozmiarów kosmosu. Kto z kolei uznaje wszystkie obrazy za pustą poezję, może utracić religijny sens, dla którego zostały wypowiedziane. Pomiędzy tymi skrajnościami rozciąga się trudna sztuka interpretacji.

W dwudziestej drugiej bramie *Pardes Rimonim* Kordowero podejmuje problem symbolicznych określeń: części ciała, gestów i obrazów przypisywanych boskości w języku kabały. Rozważa, na jakiej zasadzie można mówić o oku czy dłoni, jeśli nie chodzi o fizyczny narząd. To pytanie jest częścią długiej historii żydowskiej refleksji nad antropomorfizmem, obrazem i granicami wyrażania transcendencji.

Współczesny człowiek często myśli, że metafora to tylko mniej dokładne zdanie, które można bez straty zastąpić definicją. Tymczasem metafora pozwala uchwycić relację, której definicja może nie unieść w całości. „Podał mi rękę” nie zawsze znaczy jedynie, że dwa ciała zetknęły się kończynami. Może oznaczać pomoc, pojednanie, uznanie czyjejś godności. A jednak bez ciała i gestu metafora straciłaby część własnej siły.

Dlatego trzeba dbać zarówno o znaczenie, jak i o granice obrazu. Jeśli powiem, że ktoś „jest moim światłem”, nie wynika z tego, że emituje fotony. Jeśli powiem, że „ma otwarte serce”, nie opisuję stanu zastawek. Wszyscy rozumiemy takie rozróżnienia w mowie codziennej. Dopiero w obliczu dawnych traktatów bywamy nagle zbyt dosłowni — albo przeciwnie, zbyt skłonni do dowolności.

Kordowero nie pozwala używać języka jak zabawki bez reguł. W jego świecie poszczególne określenia mają pochodzenie i miejsce w systemie interpretacji. Można je rozumieć, lecz nie należy podmieniać ich dowolnymi skojarzeniami. To dobra lekcja również dla pisarza mistycznego. Piękny obraz powinien coś rozjaśniać, a nie tylko robić wrażenie.

Pisarz, który szuka najbardziej niezwykłego porównania, łatwo popada w bezradność. Każda strona pełna jest wtedy płonących gwiazd, kryształowych oceanów i bezkresnych ogrodów. Czytelnik nie wie, na co właściwie patrzeć. Rzetelna metafora wybiera jeden obraz i pozwala mu pracować. Nie potrzebuje natychmiast kolejnego. Powściągliwość bywa formą głębi.

Pytanie przy bramie. Wybierz własną ulubioną metaforę duchową. Co pomaga ci zobaczyć? W którym miejscu przestałaby być pomocna, gdybyś potraktował ją dosłownie?

Brama 23. Słownik nieskończonej księgi

O nazwach, które otwierają całe światy · Historyczna brama XXIII: ערכי הכנויים

Są księgi, które czyta się od pierwszej strony do ostatniej. Są takie, do których wraca się po jedno zdanie. Są wreszcie dzieła przypominające miasta: każda ulica prowadzi do następnej, a znaczenie jednego miejsca rozpoznajemy dopiero z perspektywy wielu innych. *Pardes Rimonim* jest w pewnej mierze takim miastem. Kordowero poświęca obszerną dwudziestą trzecią bramę porządkowaniu symbolicznych określeń — według hebrajskich liter i związanych z nimi haseł.

Dla niecierpliwego odbiorcy słownik wydaje się najmniej mistycznym fragmentem dzieła. Po co tyle stron nazw i odsyłaczy, skoro można

przeżyć niezwykłą chwilę skupienia? Ale uczciwa lektura jest również pracą pamięci. Jeśli słowo powraca w różnych miejscach, trzeba wiedzieć, czy niesie podobny sens, czy jego znaczenie zmienia się wraz z kontekstem. Słownik nie kończy interpretacji; chroni ją przed zbyt szybkim przeskokiem.

Wyobraź sobie badacza starych pieśni, który słyszy słowo „dom" w dziesięciu utworach. W jednym oznacza budynek, w drugim wspólnotę, w trzecim utraconą ojczyznę, w czwartym miejsce modlitwy. Jeśli wszystkie znaczenia połączy w jedno, stworzy wzruszającą, lecz nieprawdziwą syntezę. Jeśli uzna, że żadne nie ma związku z pozostałymi, utraci sieć skojarzeń. Wymaga to pracy: sprawdzania wersów, epok, autorów i sposobów użycia.

Kordowero podejmuje podobny wysiłek w swoim własnym języku teologicznym. Dla nas to lekcja, że droga mistyczna nie musi pogardzać filologią. Przeciwnie: w miarę zbliżania się do źródła może rosnąć szacunek do pojedynczego słowa. Zrozumienie wymaga czasem, by przestać mnożyć własne wizje i przez godzinę pytać, dlaczego autor wybrał właśnie tę nazwę.

Dzisiejsza technologia pozwala przeszukać miliony słów w sekundę. To wielkie ułatwienie i wielka pokusa. Znalezienie wszystkich wystąpień hasła nie oznacza jeszcze poznania jego sensu. Maszyna wskaże adresy. Człowiek musi rozpoznać kontekst. Indeks jest bramą, nie ogrodem.

W naszej Bibliotece Duszy możemy z czasem zbudować wielki atlas pojęć: od Ein Sof przez sefirot po hebrajskie litery i nazwy duszy. Jeśli będzie solidny, stanie się prawdziwym narzędziem studiów. Jeśli zamieni się w zbiór efektownych definicji bez źródeł, nie zbliży nas do Kordowera. Słownik duchowy musi być także szkołą dyscypliny.

Pytanie przy bramie. Znajdź słowo, którego znaczenie zmieniło się dla ciebie podczas wieloletniej lektury. Opisz trzy etapy tej zmiany. Czy potrafisz wskazać książkę lub doświadczenie, które skłoniły cię do korekty?

Brama 24. Siedem pałaców

O przestrzeni dla czegoś większego niż my · Historyczna brama XXIV: היכלות

Pałac w literaturze bywa miejscem władzy. W tekstach mistycznych może stać się obrazem dostępu, oddalenia, stopniowania tajemnicy. Ma bramy, komnaty, zasłony i strażników. Wchodzący powinien znać drogę i wiedzieć, kiedy się zatrzymać. Wyobraźnia lubi takie obrazy. Szczególnie

mocno działają na tych, którzy odczuwają codzienność jako świat pozbawiony głębi.

Dwudziesta czwarta brama *Pardes Rimonim* poświęcona jest siedmiu świętym pałacom, *heichalot*, i towarzyszącym im zagadnieniom anielskim. Kordowero analizuje relacje tych obrazów z porządkiem światów, pyta o naturę istot duchowych i ich miejsce w tradycji. Nie są to plany architektoniczne niewidzialnych budynków, które można odtworzyć na podstawie współczesnych wizualizacji. To teksty religijne wymagające znajomości języka, symboliki i źródeł.

Co jednak sprawia, że pałac pozostaje żywą figurą duchowej drogi? Być może dlatego, że przypomina o przygotowaniu. W zwyczajnym życiu wchodzimy wszędzie natychmiast. Klikamy, oceniamy, komentujemy, wynosimy wniosek. Każda wiedza wydaje się dostępna bez progu. Jeśli na chwilę zatrzymamy tę prędkość, zobaczymy, że niektóre pytania wymagają czegoś więcej niż dostępu do informacji. Wymagają przemiany nawyków słuchania, mówienia i oceniania.

Wyobraź sobie bibliotekę, w której najcenniejszy zbiór umieszczono w oddzielnej sali. Aby wejść, trzeba nauczyć się delikatnie obracać stare karty. Nie dlatego, że bibliotekarz uważa się za lepszego. Dlatego, że lekkomyślność mogłaby zniszczyć rękopis. Próg chroni przedmiot, a przygotowanie chroni czytelnika przed własną nieuważnością. Właśnie taki rodzaj progu możemy zrozumieć bez roszczenia do znajomości anielskiej architektury.

Każdy pałac w symbolicznej lekturze przypomina, że znaczenie bywa stopniowane. Nie wszystkie rzeczy nadają się do wypowiedzenia w pierwszej chwili. W relacji międzyludzkiej również istnieją progi: zanim ktoś powierzy nam swoją historię, potrzebuje upewnić się, że nie potraktujemy jej jak sensacji. Zaufanie nie jest tajemnym hasłem. Wyrasta z czasu i z działań, które nie zdradzają powierzonego dobra.

Uważajmy jednak na drugą stronę tej metafory. Duchowy „próg” nie powinien usprawiedliwiać manipulacji ani tworzyć pozornej elity wybranych. Prawdziwa powaga źródła nie wymaga budowania kultu nauczyciela. Nikt nie uzyskuje prawa do przekraczania cudzych granic dlatego, że nazywa siebie strażnikiem wyższej komnaty.

Pytanie przy bramie. Jaką wiedzę lub relację próbowałeś kiedyś zdobyć zbyt szybko? Jakie przygotowanie — etyczne, językowe, intelektualne — pozwoliłoby ci podejść do niej z większym szacunkiem?

KSIĘGA CZWARTA. CZŁOWIEK POWRACAJĄCY Z OGRODU

Brama 25. Cień przy korzeniu

O złu, którego nie wolno upiększać · Historyczna brama XXV: שער התמורות

W starym sadzie można znaleźć owoce zgniłe jeszcze przed zbiorem. Ich skórka bywa piękna, lecz wnętrze nie nadaje się do jedzenia. Zdarza się też odwrotnie: owoc niepozorny zachowuje zdrowe ziarna. Ogród wymaga umiejętności rozpoznawania. Zachwyt nad jego bogactwem nie zwalnia z widzenia rzeczy, które zagrażają życiu.

W dwudziestej piątej bramie *Pardes Rimonim* Kordowero rozważa *kelipot* — „łupiny" lub „skorupy", w tradycyjnym języku odnoszone do sfer nieczystości i zła. Podejmuje zagadnienia ich pochodzenia, zakresu działania i relacji do porządku świętości. Warto od razu odróżnić kabalistyczny obraz od współczesnej diagnozy psychologicznej. Nie jest to naukowa klasyfikacja chorób, zaburzeń ani ludzi.

Dawna symbolika ciemności fascynuje. Człowiek może odnaleźć w niej obrazy własnych słabości, pychy, zazdrości, chciwości. Problem zaczyna się wtedy, gdy próbuje przypisywać realnym osobom miano „skorupy" czy „istoty ciemności". Taki język może ułatwić odczłowieczenie. Odmowa uznania czyjegoś postępowania za dobre jest rzeczą inną niż odmowa uznania jego człowieczeństwa. To rozróżnienie powinno stać na straży każdej współczesnej interpretacji nauk o złu.

Kordowero nie pomniejsza problemu. Cień nie znika dlatego, że wolimy myśleć wyłącznie o świetle. Również współczesne życie wymaga stawiania pytań trudnych. Jak rozpoznać własne racjonalizacje? Dlaczego tak łatwo usprawiedliwiamy czyn, który potępilibyśmy u innych? Skąd bierze się przyjemność mówienia o cudzych winach? Co w nas zyskuje, kiedy ktoś bliski ponosi porażkę?

Bywa, że człowiek mówi o walce ze złem, gdy tak naprawdę pragnie upokorzyć przeciwnika. Kiedy wypowiada słowa o czystości, może dążyć do przejęcia kontroli. Kiedy nawołuje do duchowego przebudzenia, może jedynie budować własną wyjątkowość. Wtedy zło nie objawia się w egzotycznej postaci. Pozostaje zwykłym nadużyciem ukrytym pod wzniosłym językiem.

Jeden z najbardziej wymagających rodzajów samopoznania polega na dostrzeganiu dobra, które chcemy czynić, i korzyści, którą przy okazji chcemy uzyskać dla siebie. Motywy rzadko są czyste. To nie powód do rozpaczy. To powód, aby nie nadawać sobie zbyt łatwo moralnego rozgrzeszenia. Pomoc udzielona po to, by zdobyć czyjąś zależność, może w końcu przestać być pomocą.

Ogród granatów jest piękny, ale nikt odpowiedzialny nie powie, że wszystkie jego owoce są zdrowe. Miłość prawdy obejmuje również gotowość do powiedzenia „to szkodzi" i do ochrony tych, którzy potrzebują bezpieczeństwa.

Pytanie przy bramie. Przyjrzyj się sytuacji, w której twoje dobre intencje przyniosły niepożądane konsekwencje. Co możesz zmienić, nie oskarżając siebie ani innych za całe zło świata?

Brama 26. Pałace przemiany

O granicach mrocznej wyobraźni · Historyczna brama XXVI: היכלי התמורות

Opowieści o mrocznych komnatach mają ogromną siłę. Pozwalają nadać kształt lękowi i zachować wobec niego dystans. Niekiedy jednak powodują coś przeciwnego: zaczynamy wierzyć, że każda trudność jest znakiem działania niewidzialnej wrogiej siły. Wtedy lęk zyskuje nieograniczone pole, a my tracimy możliwość zwyczajnego sprawdzania faktów.

Dwudziesta szósta brama Kordowera rozważa siedem pałaców związanych z *kelipot*, przeciwstawianych świętym pałacom opisanym wcześniej. Mowa o symbolicznej kosmologii, którą autor odczytuje w ramach tradycji Zoharu. Nie jest to mapa miejsc, do których można bezpiecznie „podróżować" za pomocą współczesnych technik wizualizacji. Nie jest także wiarygodną podstawą do przypisywania ludziom obecności duchowych bytów czy do wyjaśniania kryzysów psychicznych.

Po co nam ta brama? Bo uczciwa lektura mistyki musi potrafić stanąć również przed językiem niepokoju, nie uciekając od razu w słodycz pozytywnego myślenia. Ludzkie życie zawiera doświadczenia lęku, niesprawiedliwości, utraty sensu i moralnego zagubienia. Nie zawsze dają się rozwiązać krótką afirmacją. Czasem potrzebują pomocy drugiego człowieka, leczenia, rozmowy albo spokojnego rozpoznania realnej przyczyny trudności.

Wyobraź sobie starego kartografa rysującego mapę nieznanej wyspy. W miejscach, których nie zbadał, umieszcza smoki. Późniejszy żeglarz patrzy na tę mapę i wierzy, że smoki są faktami. Szkodzi mu to podwójnie: boi się

czegoś, czego być może nie ma, i nie dostrzega rzeczywistych raf. Na mapach wyobraźni potrzebna jest szczególna uczciwość. Symbol należy oznaczyć jako symbol, a niewiedzę jako niewiedzę.

Nie oznacza to konieczności odrzucenia całej dawnej kosmologii. Można badać ją jako ważną część historii religii. Można dostrzegać w niej dramatyczne obrazy walki duchowej. Można pytać, jakie znaczenie miała dla ludzi, którzy w nią wierzyli. W ten sposób zachowujemy szacunek dla źródła. Tracimy go dopiero wtedy, gdy historyczną metafizykę wykorzystujemy do wzbudzania w czytelnikach strachu, którym potem chcemy zarządzać.

Nikt nie musi „otwierać pałaców ciemności", aby być poważnym poszukiwaczem. Głębia nie wymaga eskalacji intensywności. Często bardziej dojrzała od fascynacji mrokiem jest zdolność powiedzenia: nie rozumiem tego, ale wiem, że powinienem troszczyć się o realne dobro i bezpieczeństwo.

Pytanie przy bramie. Jakie wyjaśnienie budzące lęk przyjąłeś kiedyś bez dostatecznych podstaw? Jak odróżnisz dziś znaczenie symbolu od twierdzenia o faktycznym zdarzeniu?

Brama 27. Alfabet ogrodu

O dwudziestu dwóch sposobach nazywania świata · Historyczna brama XXVII: שער האותיות

Litera rozpoczyna swą drogę jako niewielki ślad. Kto nie zna pisma, widzi tylko kreskę, łuk lub punkt. Kto nauczył się czytać, zaczyna dostrzegać słowa. Kto żyje w języku przez całe życie, potrafi odnaleźć w jednej literze pamięć poezji, modlitwy, opowieści przodków. Mały znak staje się wrotami do wielkiego dziedzictwa. Nic dziwnego, że tradycje mistyczne poświęcają literom tak wiele uwagi.

Dwudziesta siódma brama *Pardes Rimonim* dotyczy dwudziestu dwóch hebrajskich liter, ich znaczenia oraz miejsca w kabalistycznej wizji rzeczywistości. Kordowero rozważa je szczegółowo, a nie jako przypadkowy zestaw graficznych emblematów. Trzeba pamiętać, że w tradycyjnym piśmie hebrajskim każda litera należy do systemu języka i do historii jego religijnego odczytywania. Współczesna inspiracja nie powinna tych warstw usuwać.

Dla wielu czytelników polskich alfabet hebrajski będzie językiem obcym. Można potraktować tę obcość jako zaproszenie. Zamiast natychmiast przypisywać każdemu znakowi osobistą „energię", warto nauczyć się rozpoznawać jego nazwę, kształt, miejsce w słowie. Zrozumieć, kiedy służy zwykłemu zapisowi, a kiedy staje się częścią określonej tradycji

interpretacyjnej. Duchowość może zaczynać się od elementarnej troski o cudzy język.

Pomyśl o kimś, kto otrzymał od babci list zapisany pismem, którego już nie zna. Mógłby wziąć pojedyncze litery i tworzyć z nich własne fantazje. Mógłby także poprosić o pomoc w odczytaniu dokumentu. Kiedy w końcu przeczytał zdanie, okazało się proste: „Pamiętaj, żeby zjeść coś ciepłego". Wzruszył się bardziej niż przy wszystkich wyobrażonych tajemnicach. Nie dlatego, że tekst był niezwykły. Dlatego, że naprawdę należał do kogoś, kto się o niego troszczył.

W mistycznej lekturze słowo może posiadać wielorakie znaczenie, ale szacunek dla pierwszego poziomu nie jest zdradą głębi. Jeśli nie potrafimy odróżnić przekładu od parafrazy, a parafrazy od własnego komentarza, bardzo szybko zgubimy głos autora. Piękna księga nie musi wyrzekać się krytycznej edycji, przypisu czy słownika. Właśnie one pozwalają odróżnić rozmowę od podszywania się pod cudzą mowę.

Litery uczą cierpliwości. Każda ma swój kształt. Trzeba zatrzymać rękę i oko, rozpoznać różnicę, nie dopisać za szybko następnego znaku. Ta cierpliwość może być duchowa bez roszczenia do cudów. Jest uważnością wobec rzeczywistości, której jeszcze nie znamy.

Pytanie przy bramie. Spróbuj nauczyć się dzisiaj poprawnie odczytywać jedno hebrajskie słowo związane z rozdziałem. Zapisz jego podstawowe znaczenie i dopiero później zastanów się nad własnym skojarzeniem.

Brama 28. Samogłoski ciszy

O tym, co pozwala słowu zabrzmieć · Historyczna brama XXVIII: שער הנקודות

W zapisanym zdaniu istnieje rytm, którego nie widać, dopóki ktoś go nie wypowie. Możemy znać wszystkie litery, a mimo to błędnie przeczytać całość. Drobny znak zmienia brzmienie, a wraz z nim znaczenie. W języku hebrajskim szczególną rolę pełnią znaki samogłoskowe, *nikud*. Kordowero poświęca im osobną, dwudziestą ósmą bramę, rozważając ich symbolikę oraz związek ze strukturą wyrażania.

To niezwykła metafora obecności rzeczy najmniejszych. Żyjemy w kulturze, która za ważne uznaje przede wszystkim to, co widoczne. Wielkie wydarzenia, wielkie liczby, wielkie sukcesy. A przecież sens rozmowy zmienia często drobny ton głosu. Te same słowa wypowiedziane z czułością lub pogardą stają się innymi wydarzeniami. Cisza pomiędzy zdaniami może wyrażać szacunek albo groźbę. Małe znaki niosą nieproporcjonalnie wielką wagę.

Ta analogia pozostaje odległa od historycznej symboliki samogłosek. Pomaga jednak zobaczyć, dlaczego mistyk zainteresowany literami nie zatrzymuje się na ich podstawowym kształcie. Język to nie tylko ciąg znaków. Ma dźwięk, pauzę, kierunek, napięcie, pamięć wypowiedzi. W religijnej kulturze lektury sposób mówienia może być częścią sposobu rozumienia.

Pomyśl o dwóch osobach, które dawno ze sobą nie rozmawiały. Jedna z nich wysyła wiadomość: „Możemy porozmawiać". Nie ma w niej żadnego niezwykłego słowa. Odbiorca wpatruje się w ekran i nie wie, czy wiadomość jest zaproszeniem czy ostrzeżeniem. Dopiero rozmowa pozwala usłyszeć oddech i ton. To, czego brakowało, nie było nowym zdaniem, lecz sposobem jego wypowiedzenia.

Duchowe słownictwo także potrzebuje właściwej intonacji — nie tylko akustycznej, ale etycznej. Słowo „prawda" wypowiedziane po to, by zranić, ma inne moralne znaczenie niż wypowiedziane z troską o jasność. „Przebaczam" może oznaczać rzeczywistą decyzję albo próbę uciszenia czyjegoś bólu. Zewnętrzny zapis nie jest wszystkim.

Dlatego zanim przejdziemy do kolejnej bramy, poświęćmy chwilę rzeczom małym. Nie wszystkie wymagają mistycznej interpretacji. Czasem warto zauważyć, jak wiele zależy od tego, że w czasie trudnej rozmowy nie przerywamy. Że w liście stawiamy przecinek w miejscu, które pozwala oddychać. Że czytając święty tekst, nie zachowujemy się jak właściciele jego znaczeń.

Pytanie przy bramie. Przywołaj rozmowę, w której znaczenie słów zależało od tonu. Jak można było zachować tę samą prawdę, zmieniając sposób jej wypowiedzenia?

Brama 29. Melodia, której nie można przełożyć

O rytmie, pamięci i żywej lekturze · Historyczna brama XXIX: שער הטעמים

W dawnym czytaniu tekstu rytm nie był dodatkiem do znaczenia. Znaki kantylacji pomagały prowadzić głos i dzielić zdanie, a słuchacze rozpoznawali w nim strukturę wypowiedzi. Kordowero w dwudziestej dziewiątej bramie zajmuje się *teamim*, znakami akcentacji i tradycją ich symbolicznego odczytywania. W jego świecie te drobne oznaczenia należą nie tylko do techniki wykonania. Mogą stać się elementem myślenia o języku świętym.

Kiedy przekładamy tekst na inny język, tracimy część jego rytmu. Nie da się zachować wszystkich akcentów, współbrzmień i wieloznaczności naraz. Dobry tłumacz nie ukrywa tego problemu. Szuka odpowiednika,

czasem dodaje komentarz, a niekiedy pozostawia obce słowo. Pozwala czytelnikowi zbliżyć się do oryginału, ale nie obiecuje całkowitego zniesienia odległości.

W naszej autorskiej księdze ten problem staje się sprawą etyczną. Nie przedstawiamy własnych polskich opowieści jako przekładu średniowiecznego tekstu. Nie wkładamy Kordowerowi w usta wymyślonych dialogów. Jeśli tworzymy literacką metaforę, przyznajemy się do niej. Wierność nie musi oznaczać dosłowności każdej frazy, lecz zawsze wymaga uczciwego opisania, co zostało zrobione z materiałem źródłowym.

Pewien chłopiec zapamiętał pieśń śpiewaną przez dziadka. Po latach nie był w stanie odtworzyć melodii. Znał słowa i kolejność zwrotek. Gdy zaśpiewał ją własnym dzieciom, brzmiała inaczej. Miał do wyboru dwie uczciwe drogi: mógł powiedzieć, że rekonstruuje pieśń na podstawie pamięci, albo że układa nową melodię do dawnych słów. Gdyby oznajmił, że jego wykonanie jest dokładnym nagraniem głosu dziadka, odebrałby rodzinnej pamięci prawdę, której sam pragnął bronić.

Podobnie dzieje się z historią mistyki. Współczesny autor ma prawo tworzyć, interpretować, rozwijać obrazy i budować nowy język. Ma też obowiązek odróżnić własne dźwięki od dźwięków źródła. To nie ogranicza twórczości. Daje jej godność.

W ogrodzie granatów słychać czasem tylko wiatr w liściach. Nie musimy od razu nazywać go boską melodią. Możemy słuchać uważnie, bez pośpiechu, bez przypisywania mu zdania, którego nie wypowiedział. Być może taka powściągliwość jest jedną z najtrudniejszych form miłości do tajemnicy.

Pytanie przy bramie. Przeczytaj na głos kilka zdań, które naprawdę są dla ciebie ważne. Posłuchaj, gdzie pojawia się pauza. Czy zmienia sposób ich rozumienia? Nie wyciągaj z tego wniosku o nadprzyrodzonej przyczynie.

Brama 30. Przestawione litery

O kombinacji i odpowiedzialności interpretatora · Historyczna brama XXX: שער הצירוף

Dwa słowa mogą składać się z tych samych liter i znaczyć zupełnie co innego. Jeden ruch ręki przenosi znak na początek, drugi na koniec, a oczy dostrzegają nowy obraz. Ta prosta własność języka budzi nieustającą fascynację. W tradycji kabalistycznej stała się częścią wymagających metod interpretacji i kontemplacji.

Trzydziesta brama *Pardes Rimonim* obejmuje *ceruf* — kombinowanie liter — oraz zagadnienia podstawiania znaków i gematrii. Kordowero odwołuje się do konkretnych tradycji: wielości alfabetów, liczby bram literowych, obrotów i relacji między znakami. To tekst źródłowy o złożonych regułach, a nie zaproszenie, by dowolna zbieżność liter stała się dowodem metafizycznym.

Potrzebujemy tutaj dwóch umiejętności jednocześnie. Pierwszą jest odwaga wyobraźni. Bez niej nie usłyszymy tego, co tekst próbuje zasygnalizować poprzez układ brzmień i liter. Drugą jest dyscyplina. Bez niej przypiszemy każdemu podobieństwu znaczenie, które powstało wyłącznie w naszej głowie. To właśnie napięcie czyni sztukę interpretacji interesującą.

Wyobraź sobie poetkę układającą wiersz z ograniczonego zbioru słów. Z każdym przestawieniem powstaje nowa możliwość. Czasem znajduje zdanie, którego wcześniej nie przewidywała. To autentyczne odkrycie w obrębie twórczości. Nie oznacza jednak, że język podyktował jej obiektywną informację o przyszłych wydarzeniach. Różnica między nowym znaczeniem literackim a twierdzeniem o faktach jest fundamentalna.

Tę różnicę łatwo zatrzeć w epoce algorytmów. Możemy wygenerować miliony kombinacji i znaleźć w nich wzory przypominające imiona, daty lub historie. Im większy zbiór, tym więcej zaskakujących zbieżności. Żadna sama nie staje się dowodem nadprzyrodzonego porządku. Kto nie potrafi tego przyznać, może uzależnić decyzje życiowe od przypadkowych układów znaków.

Nie odbiera to wartości dawnej sztuce liter. Jej znaczenie należy badać w ramach tekstów, dla których była formą interpretacji i duchowego namysłu. Współczesny czytelnik może uczyć się z niej cierpliwości wobec języka, nie udając, że poznał prawa kosmosu. Może zachwycać się nowym odczytaniem i nadal pytać: co naprawdę z niego wynika?

Uczciwość jest w tej bramie równie ważna jak wyobraźnia. Wystarczy drobne kłamstwo, by piękna interpretacja stała się narzędziem manipulacji. Wystarczy uczciwe „to jest moja propozycja", aby mogła stać się początkiem sensownej rozmowy.

Pytanie przy bramie. Ułóż krótkie zdanie o własnej drodze, a następnie zmień jego szyk tak, aby podkreśliło inne znaczenie. Nie traktuj wyniku jako znaku zewnętrznej siły. Sprawdź, co zmieniło się w twojej uwadze.

Brama 31. Człowiek większy od swojej opowieści

O duszy, ciele i wielkiej ostrożności · Historyczna brama XXXI: שער הנשמה

Trzydziesta pierwsza brama należy do najbardziej osobistych tematów *Pardes Rimonim*. Kordowero rozważa duszę, jej stopnie, związek z ciałem, rolę dobra i zła, sens powrotu oraz duchową interpretację ludzkiego życia. Wymienia tradycyjne rozróżnienia między *nefesz*, *ruach* i *neszama*. Są to pojęcia religijne należące do żydowskiego języka mistycznego. Nie są kategoriami biologii ani odpowiednikami klinicznej diagnozy.

Przy tej bramie trzeba zatrzymać szczególnie niebezpieczną pokusę. Dawne teksty mogą wiązać zewnętrzne cechy ciała z pojęciami duchowej pełni, braku lub winy. Współczesny autor nie powinien zamieniać takich twierdzeń w ocenę wartości ludzi. Niepełnosprawność, choroba, wygląd czy pochodzenie nie są miarą moralnej godności. Cierpienia nie wolno przypisywać cudzej winie na podstawie symbolicznego schematu. Można badać dawną doktrynę uczciwie, zachowując zarazem współczesną odpowiedzialność za słowa.

Co możemy ocalić z bogactwa tego rozdziału? Przede wszystkim pytanie, czy człowieka da się wyczerpać opisem jego funkcji. Jesteś kimś więcej niż wykonywana praca. Nie jesteś jedynie zbiorem osiągnięć ani historią porażek. Jednocześnie twoje ciało nie jest przeszkodą, z której powinieneś się wyzwolić, aby stać się godny. Ciało jest miejscem przeżywania, relacji i potrzeb. Każda duchowość lekceważąca jego kruchość ryzykuje lekceważenie samego człowieka.

Pewna kobieta po latach pracy opiekuńczej mówiła o sobie tylko jako o tej, która „radzi sobie ze wszystkim". Inni chętnie powierzali jej kolejne zadania. Gdy zaczęła odczuwać zmęczenie, wstydziła się prosić o pomoc. Jej opowieść o własnej sile stała się więzieniem. Dopiero kiedy przyjęła, że może być zarówno osobą odpowiedzialną, jak i potrzebującą odpoczynku, odzyskała część zwyczajnej wolności. Nie odkryła tajemnego poziomu duszy. Odkryła, że żadna rola nie powinna wyczerpywać człowieczeństwa.

Słowa *nefesz*, *ruach*, *neszama* mogą zapraszać do namysłu nad bogactwem życia wewnętrznego, ale nie muszą służyć do klasyfikowania ludzi według wyższości. W historycznej tradycji mają konkretne znaczenia, które czytelnik może poznać przez źródła. W naszym autorskim ogrodzie stają się również przypomnieniem: o życiu można mówić na wiele sposobów, a każdy odpowiedzialny opis powinien pozostawiać miejsce dla tego, czego nie potrafi uchwycić.

Człowiek nie jest tylko tym, co udało się o nim powiedzieć. Również my sami nie jesteśmy jedynie tym, co potrafimy o sobie opowiedzieć.

Dobrze czasem pozostawić w tej historii puste miejsce — nie po to, by napełnić je fantazją, lecz aby nie odbierać sobie prawa do zmiany.

Pytanie przy bramie. Jaką etykietą najczęściej opisujesz siebie? Co dzięki niej rozumiesz, a co staje się niewidoczne? Jak opisałbyś swoje życie, nie odbierając wartości ani sile, ani kruchości?

Brama 32. Intencja i powrót

O tym, co pozostaje po zamknięciu księgi · Historyczna brama XXXII: שער הכונה

Ostatnia brama mogłaby obiecywać wyjaśnienie wszystkich wcześniejszych. Czytelnik oczekiwałby formuły, która połączy dziesięć sefirot, cztery światy, imiona, litery, duszę i wszelkie symbole w jeden niezawodny mechanizm. Kordowero kończy jednak swój rozległy ogród rozważaniami o *kawana* — intencji. W jego tradycji oznacza ona nie po prostu dobry zamiar, lecz religijnie ukierunkowaną uwagę, związaną z modlitwą, boskimi imionami i porządkiem duchowym. Nie wolno sprowadzić jej do świeckiej koncentracji ani metody osiągania celów.

A jednak zakończenie nie jest przypadkowe. Człowiek, który przez setki stron studiował struktury, może zapytać, w jaki sposób ma odnosić się do tego, co poznał. Jeśli jego wiedza pozostaje wyłącznie kolekcją symboli, ogród staje się muzeum. Jeśli wiedza służy wyłącznie pokazaniu własnej wyjątkowości, zamienia się w pałac pychy. Jeśli zaś budzi poważniejszą uwagę wobec życia, może zacząć działać inaczej, choć nie musi umieć wyjaśnić wszystkich tajemnic.

Współczesny człowiek używa słowa „intencja" często i chętnie. „Miałem dobrą intencję", powiada po nieudanym czynie. „Wysłałem dobrą energię", kiedy nie podjął żadnego działania. „Wiem, czego chcę", gdy nie zastanowił się, jaki koszt poniosą inni. Warto więc na końcu naszego ogrodu rozdzielić pragnienie dobra, rzeczywistą decyzję i skutek. Nie są tym samym. Dobre intencje nie unieważniają krzywdy. Zła konsekwencja nie zawsze dowodzi złej woli. Odpowiedzialność polega na gotowości badania wszystkich trzech.

W ogrodzie, w którym spędziliśmy wiele godzin, ogrodnik podaje nam małe naczynie z wodą. Nie mówi nic o sefirot ani o wielkich tajemnicach. Wskazuje po prostu młode drzewo, którego ziemia wyschła. Podchodzimy do niego. Woda wnika powoli między grudki. Nie odmienia całej rzeczywistości. Nie sprawia, że człowiek staje się oświecony. Ale drzewo otrzymuje to, czego potrzebuje w tej chwili.

To jest fikcyjny obraz naszego zakończenia, nie rytuał Kordowera. Jego siła polega na skromności. Czytelnik nie musi rościć sobie prawa do

władzy nad ukrytymi światami, by wynieść z wielkiej księgi wartość. Może stać się bardziej uważny wobec realnego cierpienia. Dokładniej rozróżniać słowa. Ostrożniej wydawać wyroki. Uczciwiej nazywać własną wiedzę. Głębiej rozumieć, że cudza tradycja nie jest tworzywem, z którego wolno zbudować wszystko, co tylko nam się podoba.

Otworzyliśmy trzydzieści dwie bramy nie po to, aby zająć miejsce Kordowera w jego ogrodzie. Weszliśmy jako goście. Możemy już wracać, niosąc ze sobą kilka ziaren, nie cały świat. Kiedyś może wyrośnie z nich drzewo, którego kształtu dziś nie znamy.

Pytanie przy bramie. Co konkretnie zmieni się w twoim postępowaniu po tej lekturze? Wybierz jeden czyn, który można wykonać w ciągu tygodnia i którego wartość nie zależy od tego, czy ktokolwiek uzna cię za osobę duchową.

Epilog. Ziarna pozostawione na stole

Po długim spacerze człowiek wraca do domu. Odkłada płaszcz, myje ręce, otwiera okno. W kieszeni znajduje ziarno granatu. Nie wie, kiedy tam trafiło. Wystarczył moment, gdy owoc pękł w dłoniach, a on próbował uchronić kilka nasion przed ziemią.

Przez chwilę trzyma je pod światło. Ziarno jest niewielkie, niemal przezroczyste, a jego barwa zdaje się głębsza, niż pozwalałby sądzić rozmiar. Człowiek mógłby uznać je za symbol własnego wtajemniczenia. Mógłby oprawić je w szkło, pokazywać gościom i opowiadać, że posiadł tajemnicę ogrodu. Ale nasiono nie potrzebuje gabloty. Potrzebuje ziemi, warunków i czasu, choć nie każde wyrośnie.

Własne życie każdego człowieka jest bardziej nieprzewidywalne od doskonałego diagramu. Nie da się z góry ustalić, jakie spotkanie przyniesie zmianę. Nie można również obiecać, że trud z konieczności zostanie nagrodzony. Można jednak strzec pewnych dyspozycji: cierpliwości, szacunku dla prawdy, uwagi wobec słabszych, gotowości przyznania się do błędu, radości z piękna, które nie domaga się posiadania.

Kordowero zbudował swój *Pardes Rimonim* z potrzeby uporządkowania złożonej tradycji, aby mógł do niej wracać i ją rozumieć. Miał własne zobowiązania, nauczycieli, teksty, język i wiarę. My, żyjący stulecia później, nie możemy udawać, że jesteśmy w tej samej sytuacji. Możemy przyjąć od niego coś, co bywa niedoceniane: powagę metody połączoną z miłością do tajemnicy.

W ostatnim świetle dnia granat wygląda niemal jak serce. Ale nie jest sercem. Jest owocem. Metafora rozjaśnia, dopóki pamięta, czym jest. Człowiek, który zdoła zachować tę pamięć, może czytać wielkie księgi bez potrzeby zawłaszczania ich sensu. Może wejść do ogrodu i wyjść z niego człowiekiem bardziej uważnym, nie samozwańczym właścicielem bram.

Ziarno pozostaje na stole.

Na dworze zaczyna się wieczór.

Ktoś puka do drzwi.

To właśnie teraz trzeba odpowiedzieć.

KSIĘGA PIĄTA. OPOWIEŚCI SPOD GRANATOWCA

Osiem współczesnych opowieści literackich. Ich bohaterowie i zdarzenia są fikcyjni. Opowieści pozostają autorskim komentarzem do pytań poruszonych w poprzednich bramach; nie pochodzą z historycznego traktatu Kordowera.

Opowieść pierwsza. Człowiek od zamków

Przez czterdzieści lat Dawid naprawiał zamki. Mieszkał nad warsztatem, w którym na ścianach wisiały klucze z różnych epok: ciężkie żelazne, mosiężne z finezyjnymi piórami, współczesne, niemal pozbawione kształtu. Otwierał drzwi mieszkań, szkół, biur i starych magazynów. Potrafił po dźwięku poznać, czy w mechanizmie złamała się sprężyna, czy tylko poluzował trzpień.

Gdy odchodził na emeryturę, postanowił uporządkować wszystkie klucze. Zajęło mu to wiele dni. Układał je według rozmiaru, materiału, rodzaju zamka. Na końcu znalazł jeden, którego nie potrafił do niczego dopasować. Był bardzo stary, ciemny, z wytartym nacięciem. Przypomniał sobie, że dostał go od ojca, ale nigdy nie wiedział, do jakich drzwi należał.

Zaczął szukać zamka. Odwiedził dom, w którym się wychował, lecz drzwi wymieniono. Poszedł do dawnego zakładu ojca, lecz warsztat przekształcono w kawiarnię. Oglądał stare fotografie i wypytywał sąsiadów. Minęły dwa tygodnie. Im dłużej szukał, tym mocniej wierzył, że odnalezienie drzwi rozwiąże jakąś zagadkę jego życia.

Wreszcie przyszła do niego córka i zobaczyła klucz leżący na stole. Powiedziała, że pamięta go z dzieciństwa. „Kiedy byłeś zmęczony, dawałeś mi go do zabawy. Mówiłeś: to klucz do rzeczy, których nie trzeba otwierać. Ja uważałam, że żartujesz”. Dawid przypomniał sobie ten żart. Przez chwilę poczuł rozczarowanie: tyle czasu poszukiwał przedmiotu, którego jedynym znaczeniem mogło być wspomnienie.

Córka zapytała jednak, dlaczego tak ważne jest dla niego, aby każdy klucz pasował do określonych drzwi. Dawid nie odpowiedział od razu. Potem opowiedział jej o czasach, kiedy ojciec nigdy nie mówił, że jest z niego dumny, choć pozwalał mu pracować przy stole i uczył go wszystkiego. Dawid wierzył, że jeśli odnajdzie właściwy zamek, dowie się czegoś, czego ojciec nie umiał powiedzieć.

Nie znaleźli zamka. Zamiast tego spędzili popołudnie na rozmowie. Córka usłyszała historie, których dotąd nie znała. Dawid dowiedział się, że jej dzieciństwo zapamiętało go inaczej, niż sądził. Stary klucz pozostał na stole, ale z czasem przestał być obietnicą ostatecznej odpowiedzi.

Ludzie szukają czasem w dawnych tekstach klucza podobnego do tego, który Dawid trzymał w szufladzie. Wierzą, że jedna formuła otworzy wszystkie drzwi. Księga Kordowera, wielka i wymagająca, może przypomnieć o czymś odwrotnym: niektóre drzwi należy otwierać cierpliwie, jedne po drugich, a niektóre pytania zmieniają sens, gdy znajdziemy osobę, z którą warto je wypowiedzieć.

Opowieść druga. Ogrodniczka i dwa drzewa

Miriam odziedziczyła po dziadku niewielki sad. Drzewa rosły blisko siebie; korony dotykały się wiatrem, korzenie prawdopodobnie splatały się pod ziemią. Dziadek powtarzał, że każde wymaga innej opieki. Młoda kobieta uważała to za staroświeckie przekonanie. Wolała równe linie, te same podpory i precyzyjny plan podlewania.

Przez pierwszy rok wszystko działało. W drugim na jednym drzewie pojawiły się drobne owoce, na drugim liście zaczęły przedwcześnie żółknąć. Miriam zwiększyła ilość wody. Pierwsze drzewo wydało owoce jeszcze mniejsze, drugie straciło część korony. Kupiła więc nowy nawóz, następnie jeszcze jeden. Każdą porażkę próbowała naprawić za pomocą tej samej zasady: więcej tego, co powinno pomagać.

Pewnego dnia odwiedził ją starszy ogrodnik z sąsiedniej wsi. Nie przedstawił cudownej recepty. Wziął garść ziemi spod jednego drzewa, a potem spod drugiego. Obejrzał gałęzie, sprawdził wilgoć, zapytał, jak wyglądał sad przed laty. Okazało się, że pod drugim drzewem woda od dawna zatrzymywała się zbyt długo. Nadmiar troski zamienił się w przeciążenie.

„Kochałam oba jednakowo”, powiedziała Miriam. Ogrodnik skinął głową. „Może właśnie dlatego potrzebowałaś zauważyć, że nie są jednakowe”. Nie znał mistycznych wykładów o miłosierdziu i sądzie. Mówił o glebie. Ale kobieta usłyszała w tym zdaniu coś, co dotyczyło także jej stosunków z ludźmi.

Przez lata w rodzinie próbowała pomagać wszystkim w ten sam sposób. Kiedy brat był smutny, udzielała mu rad. Kiedy przyjaciółka potrzebowała pieniędzy, proponowała rady. Kiedy matka prosiła, by tylko usiadła przy niej na chwilę, Miriam zaczynała organizować rozwiązania. Miała świetne intencje i coraz bardziej samotnych bliskich. Nie dlatego, że troska była niewłaściwa, lecz dlatego, że nie słuchała jej adresata.

Wiosną rozdzieliła sposoby podlewania. Jednemu drzewu dawała więcej wody, drugiemu mniej. Nie stosowała tego jako metafory w rozmowie z bratem. Zamiast tego zapytała go, czego od niej naprawdę potrzebuje. Odpowiedział: „Dzisiaj niczego nie rozwiązuj. Zostań". Po raz pierwszy od wielu miesięcy zrobiła dokładnie to.

Jesienią plony nie były doskonałe. Na drugim drzewie gałęzie odrastały powoli. Miriam przestała oczekiwać, że właściwa metoda naprawi przeszłość. Dbała o sad tak, jak się dba o żywe rzeczy: obserwując, poprawiając błędy, pozwalając na różnice. Na stole stawiała dwa kosze. Nigdy nie oznaczała jednego jako lepszego.

Opowieść trzecia. Kobieta, która tłumaczyła ciszę

Hanna zawodowo tłumaczyła poezję. Lubiła pracę tak bardzo, że potrafiła spędzić całą noc nad jednym wersem. Nie interesowały jej wielkie słowa o przenikaniu kultur. Zajmowała się drobnymi sprawami: czy w polszczyźnie lepiej pozostawić powtórzenie, czy zachować rytm, czy wolno zmienić szyk, aby ocalić napięcie zdania.

Pewnego razu otrzymała wiersz z języka, którego nauczyła się dopiero w dorosłym życiu. W środkowej strofie pojawiał się wyraz mający jednocześnie znaczenie „dom", „wnętrze" i „miejsce, do którego się wraca". W polszczyźnie żaden odpowiednik nie niósł całej tej trójki. Hanna wybrała „dom". W przypisie wyjaśniła różnicę. Uważała, że wykonała pracę najlepiej, jak mogła.

Na spotkaniu autorskim ktoś zarzucił jej, że przypisy niszczą poezję. „Wiersz powinien działać sam", powiedział mężczyzna. Hanna poczuła znajomą pokusę obrony. Mogła przedstawić listę swoich kompetencji. Mogła przypomnieć lata nauki. Zamiast tego zapytała, czy mężczyzna przeczytał oryginał. Odpowiedział, że nie. „W takim razie wiersz działa dla pana w polszczyźnie. Nie wie pan jeszcze, co stracił po drodze", powiedziała łagodnie.

Po spotkaniu przyznała sobie, że zabrzmiało to surowiej, niż zamierzała. Następnego dnia napisała do organizatora z prośbą o przekazanie rozmówcy krótkiego wyjaśnienia. Nie przepraszała za przypis. Wyjaśniała, dlaczego był potrzebny. Otrzymała odpowiedź: „Nie pomyślałem, że przekład może być również opowieścią o tym, czego nie dało się przenieść".

Hanna wydrukowała te słowa i położyła na biurku. Znała wielu tłumaczy, którzy kochali przede wszystkim własne rozwiązania. Znała też takich, którzy bali się jakiejkolwiek decyzji, bo każda wiązała się ze stratą.

Przez lata szukała trzeciej drogi: wybierać odważnie i jednocześnie pozostawiać ślad niepewności.

Kiedy zaczęła czytać teksty kabalistyczne, najpierw uderzyła ją ilość pojęć pozostawianych w transliteracji. Nie rozumiała od razu, dlaczego polski odpowiednik miałby nie wystarczyć. Potem odkryła, że jedno hebrajskie słowo potrafi nieść historię biblijnego użycia, późniejszej wykładni i sporów między komentatorami. Nie trzeba było rezygnować z przekładu. Trzeba było przyjąć, że przekład jest początkiem rozmowy, a nie końcem historii słowa.

W małej księgarni ktoś kiedyś zapytał ją, jaka jest najważniejsza cecha dobrego tłumacza. Pomyślała o rytmie, słuchu, odwadze, wiedzy. Odpowiedziała inaczej: „Nie powinien sprawić, by czytelnik zapomniał, że istniał ktoś, kto mówił przed nim".

Opowieść czwarta. Przestrzeń pośrodku

Bracia Adam i Eliasz prowadzili razem drukarnię. Różnili się wszystkim. Adam lubił procedury, planowanie i spokojną pracę. Eliasz podejmował decyzje szybko, kierował się intuicją, potrafił przekonać klienta do ryzykownego projektu. Przez wiele lat ich różnice pozwalały firmie przetrwać. Potem stały się źródłem wzajemnych oskarżeń.

Pewnego dnia ważne zlecenie zostało opóźnione. Adam uważał, że Eliasz przyjął termin niemożliwy do utrzymania. Eliasz twierdził, że Adam utrudnił pracę nadmierną ostrożnością. Każdy miał dowody. Każdy pamiętał sytuacje potwierdzające własną opowieść. W końcu przestali ze sobą rozmawiać, choć codziennie mijali się w tym samym korytarzu.

Do drukarni przyszła ich ciotka, od dawna nieuczestnicząca w działalności firmy. Poprosiła, by usiedli przy jednym stole. Nie wygłosiła wykładu o harmonii. Zadała pytanie: „Co każdy z was robi dobrze, czego drugi nie potrafiłby zrobić tak samo?". Eliasz odpowiedział natychmiast. Potrafił znaleźć klienta, ale nie umiał kontrolować wszystkich etapów produkcji. Adam po długiej ciszy przyznał, że potrafi doprowadzić zadanie do końca, lecz trudno mu się odważyć na nowy kierunek.

Ciotka nie powiedziała, że obaj mają po połowie racji. Powiedziała, że opóźnienie trzeba rozliczyć, klienta przeprosić i zmienić sposób przyjmowania zamówień. Każdy z nich miał wziąć odpowiedzialność za własną część błędu. Dopiero potem można było rozmawiać o przyszłości firmy. Zrobili to niechętnie. Pierwsza wspólna decyzja od miesięcy dotyczyła formularza, który określał, kto może obiecać termin i kto go zatwierdza.

Nie wydarzyło się żadne pojednanie wielkiej miary. Nie objęli się ze łzami. Ale napięcie zaczęło ustępować. Po kilku tygodniach Adam powiedział bratu: „Nie muszę robić tego tak jak ty, żeby uznać, że twoja praca ma sens". Eliasz odpowiedział: „I nie muszę cię przekonywać do każdej mojej myśli". To była mała umiejętność pozostawania razem bez zacierania różnicy.

Kiedy w mistycznych diagramach widzimy linię środkową, łatwo uznać ją za wygodny kompromis. Tymczasem prawdziwe pośrednictwo wymaga rozeznania. W drukarni rozwiązanie nie polegało na połączeniu chaosu z perfekcjonizmem. Polegało na ustanowieniu zasad, w których siła jednego nie zagrażała bezpieczeństwu drugiego. Obaj pozostali sobą, ale przestali wymagać, by drugi stał się kopią.

Na końcu roku wprowadzili nowy obyczaj. Raz w miesiącu przeglądali zamówienia, rozmawiając najpierw o tym, co zrobili razem dobrze. Dopiero potem o błędach. Nie dlatego, że błędy były mniej ważne. Dlatego, że nauczyli się widzieć całe dzieło, a nie tylko własną stronę sporu.

Opowieść piąta. Siedem okien

W starym domu nad rzeką było siedem okien wychodzących na różne strony. Każdego ranka starszy człowiek otwierał jedno z nich i przez kilka minut przyglądał się temu, co widać. Z pierwszego okna obserwował ulicę. Z drugiego ogród sąsiadów. Trzecie wychodziło na rzekę. Czwarte na ścianę opuszczonego budynku. Piąte na kościół, szóste na przystanek, siódme na niewielkie podwórko, gdzie dzieci uczyły się jeździć na rowerach.

Goście pytali, dlaczego nie otwiera wszystkich naraz. Mężczyzna odpowiadał, że wtedy szybko przestałby patrzeć. Wybierając jedno, uczy się zauważać zmiany. Wczoraj w ogrodzie pojawił się kot. Przedwczoraj robotnicy naprawiali dach. Nad rzeką czasami podnosi się mgła. Te rzeczy nie były wielkimi odkryciami. Pomagały mu jednak pozostać w kontakcie ze światem poza własnym mieszkaniem.

Pewnej zimy zachorował i przez kilka tygodni rzadko wstawał z łóżka. Córka przychodziła codziennie i stawiała obok niego krzesło. Początkowo pytała, na co ma ochotę. Odpowiadał, że na nic. Potem zaczęła opowiadać, co widziała za każdym z siedmiu okien. Opisywała ślady butów na śniegu, ptaki i ludzi czekających na autobus. Nie wiedziała, czy go to cieszy. Pewnego dnia poprosił, by powiedziała więcej o czwartym oknie, tym z widokiem na szarą ścianę.

Córka zdziwiła się. Tam nic nie było. Starszy człowiek odpowiedział: „Właśnie dlatego zawsze trudno mi było tam patrzeć. Chciałem, żeby coś się wydarzyło”. Zaczęli rozmawiać o zwyczajnych dniach, które pamięć pomija. O latach pracy bez wielkich awansów, o samotnych podróżach, o domowych posiłkach, których nikt nie sfotografował.

Gdy odzyskał siły, poprosił o pomoc w ustawieniu fotela naprzeciw czwartego okna. Nie przeżył objawienia ani nie odkrył ukrytego przesłania ściany. Chciał po prostu nauczyć się patrzeć również tam, gdzie nie obiecywano mu widowiska. Po kilku dniach zobaczył, jak na mokrym tynku słońce odsłania ślady dawnego napisu. Nie umiał go odczytać. Uśmiechnął się i odwrócił wzrok ku córce.

Czasami człowiek studiujący mistyczne pałace pragnie wejść wyłącznie do najjaśniejszej komnaty. Nie interesują go progi, cisza i cierpliwość. Siedem okien nie odpowiada siedmiu pałacom Kordowera. Jest naszą małą opowieścią o znaczeniu spojrzenia: każde miejsce wymaga od nas innego rodzaju uwagi, również to, które nie oferuje spektakularnej nagrody.

Opowieść szósta. Puste miejsce w księdze

Bibliotekarka Klara otrzymała do konserwacji zeszyt rodzinnych wspomnień. Większość stron była zapisana równym pismem. Pośrodku znajdowało się jednak kilkanaście czystych kart. Autor zostawił je celowo albo po prostu nie zdążył ich zapełnić. Nikt nie wiedział. Krewni poprosili Klarę, by zaproponowała sposób uzupełnienia brakującej części na potrzeby wydania pamiątkowego.

Klara przeczytała zeszyt kilkakrotnie. Znała daty, miejsca, nazwiska, listy i fotografie. Mogła stworzyć wiarygodny ciąg wydarzeń. Niejeden czytelnik uznałby go za prawdę. Właśnie dlatego nie chciała tego robić. Zaproponowała, aby puste strony pozostawić puste, a na marginesie dodać krótką informację: „Tu autor przerwał opowieść. Dalsze losy zostały odtworzone osobno z dokumentów rodzinnych”.

Rodzina uznała rozwiązanie za zbyt skromne. „Przecież wiemy, co się działo”, mówili. Klara odpowiedziała: „Wiecie, co się zdarzyło. Nie wiecie, co autor chciał o tym napisać”. To rozróżnienie wzbudziło sprzeciw, bo puste strony wydawały się niepotrzebną stratą. Z czasem jednak stały się najbardziej poruszającym fragmentem rodzinnej księgi. Każdy widział w nich coś innego, lecz nikt nie mógł udawać, że zna słowa, które nie powstały.

Podczas pierwszego czytania najstarsza wnuczka autora poprosiła o otwarcie książki właśnie w tym miejscu. Przez chwilę patrzyła na pustkę, po czym powiedziała, że niektóre rodzinne historie są dziedziczone jako

brak. Ludzie opowiadają o nim, próbują go zrozumieć, czasami tworzą nowe opowieści. Ale warto wiedzieć, gdzie kończy się dokument, a zaczyna wyobraźnia.

Klara pamiętała ten wieczór długo. W swojej pracy przechowywała wiele rzeczy: księgi metrykalne, listy, mapy, pamiętniki. Wcześniej uważała, że jej zadaniem jest przede wszystkim ocalić zapisane słowa. Teraz dodała do tego inną zasadę: trzeba także ocalić prawdziwą informację o tym, co pozostaje niezapisane.

Ta opowieść odnosi się również do pracy z tekstem mistycznym. Jeśli źródło nie zawiera jakiejś nauki, nie powinniśmy uzupełniać jej własną intuicją i podpisywać nazwiskiem historycznego mistrza. Można stworzyć piękny komentarz. Można napisać współczesną przypowieść. Trzeba jednak pozostawić margines, na którym uczciwie powiemy, do kogo należy głos.

Opowieść siódma. Nocny korektor

Aleksander pracował w wydawnictwie i od lat poprawiał cudze książki. Niewiele osób znało jego nazwisko. Czytelnik widział autora, tytuł, okładkę; korektor pozostawał na ostatniej stronie drobnym drukiem albo nie pojawiał się wcale. Aleksander nie był z tego powodu zgorzkniały. Lubił pracę. Czasem jednak zastanawiał się, czy ktoś zauważyłby jego brak.

Pewnego wieczoru dostał do sprawdzenia opowieść o niezwykłym nauczycielu, który miał posiadać wiedzę o ukrytym porządku świata. Rękopis był pełen pięknych zdań. Na niemal każdej stronie pojawiały się jednak cytaty bez źródła oraz historie przedstawiane jako autentyczne spotkania, chociaż autor stworzył je sam. Aleksander oznaczył fragmenty i napisał: „Wymaga rozróżnienia między tradycją a fikcją”.

Autor zadzwonił do niego zdenerwowany. Twierdził, że przypisy zniszczą mistyczną atmosferę. „Czytelnik ma poczuć, a nie badać”, mówił. Aleksander odpowiedział, że prawdziwa atmosfera nie powinna wymagać wprowadzania czytelnika w błąd. „Skoro potrafisz wymyślić piękną scenę, dlaczego potrzebujesz nazwiska dawnego mistrza, aby była ważna?”. Po drugiej stronie zapadła cisza.

Przez wiele dni pracowali nad nowym wydaniem. Przy niektórych fragmentach dodano adnotację „opowieść autorska”. Przy innych konkretne odniesienia do źródeł. Długie, efektowne cytaty zastąpiono krótszymi, sprawdzonymi. Gdy książka ukazała się drukiem, była może mniej tajemnicza w sposób natychmiastowy, lecz bardziej przekonująca. Czytelnik miał prawo wierzyć, że informacje o dawnym autorze są

rzetelne. A wszystkie nowe historie mogły zostać przeczytane jako współczesna twórczość.

Aleksander wrócił nocą do domu i otworzył własny zeszyt. Przez lata pisał w nim krótkie notatki o książkach, które poprawiał. Tego wieczoru zapisał tylko jedno zdanie: „Szacunek dla tajemnicy zaczyna się od szacunku dla prawdy". Nie uważał tej myśli za oryginalne odkrycie. Była prostą konsekwencją rzemiosła.

Następnego dnia rano spotkał sąsiadkę, której od tygodni obiecywał pomóc w przeniesieniu ciężkich pudeł. Przypomniał sobie własne zdanie. Pomyślał, że prawda w pracy niewiele znaczy, jeśli w życiu ma nadal zwodzić ludzi drobnymi obietnicami. Wziął klucze, wyszedł na korytarz i zapukał do jej drzwi.

Opowieść ósma. Ostatni owoc

Na końcu drogi, za niskim murem, rósł samotny granatowiec. Przez większość roku nikt nie zwracał na niego uwagi. Drzewo stało na skraju ogrodu, z dala od ławki i głównej alejki. Dopiero jesienią owoce nabierały tak intensywnej barwy, że przechodnie zatrzymywali się, aby zrobić zdjęcie.

Nina odwiedzała ogród codziennie po pracy. Miała za sobą rok pełen sporów, zmian i niepewności. Znalazła tam miejsce, w którym mogła na chwilę odsunąć od siebie konieczność podejmowania decyzji. Znała prawie wszystkie ścieżki. Czasem przynosiła książkę, lecz niewiele czytała. Siedziała i patrzyła na ludzi.

Pewnego popołudnia zobaczyła dziecko próbujące dosięgnąć owocu. Obok stała starsza kobieta. „Możemy zerwać?", zapytało dziecko. Kobieta odparła, że drzewo nie należy do nich i że trzeba zapytać opiekuna ogrodu. Nina uśmiechnęła się pod nosem. Przez ostatnie tygodnie czytała wielkie księgi o tajemnicach świata, a tymczasem najprostsza kwestia własności owocu okazała się wystarczającym powodem, by się zatrzymać.

Opiekun przyszedł po chwili. Powiedział, że jesienią pozwala zbierać kilka dojrzałych granatów, lecz resztę zostawia ptakom i dla nasion. Dziecko chciało zabrać wszystkie. Kobieta zaproponowała jeden. Opiekun zerwał najdojrzalszy i podał im go. Owoc okazał się cięższy, niż przypuszczali. Dziecko niosło go oburącz jak wielki skarb.

Nina poszła za nimi kilka kroków, a potem wróciła na ławkę. Pomyślała o wszystkich rzeczach, które w tym roku chciała mieć na wyłączność: rację w sporze, ostatnie słowo w rozmowie, pełną kontrolę nad własnym wizerunkiem, pewność dotyczącą przyszłości. Nie znalazła nagle

rozwiązania swoich problemów. Zauważyła jednak, jak bardzo męczy ją nieustanna potrzeba posiadania.

Wieczorem zadzwoniła do dawnej przyjaciółki. Od miesięcy nie rozmawiały, ponieważ obie czuły się zranione. Nina nie wiedziała, czy uda się cokolwiek naprawić. Zaczęła od prostego zdania: „Chciałabym wysłuchać, jak ty pamiętasz tamtą rozmowę". Przyjaciółka milczała długo. Potem zaczęła mówić. Nina nie próbowała przerwać.

Na końcu ogrodu granatowiec stracił kilka owoców. Pozostałe wisiały jeszcze przez jakiś czas. Nikt nie ogłosił, że drzewo przekazało specjalne przesłanie. Nina nie potrzebowała takiej wiadomości. Wystarczyło, że kiedy wróciła do domu, potrafiła odpowiedzieć drugiemu człowiekowi inaczej niż poprzednio.

KSIĘGA SZÓSTA. TRZYDZIEŚCI DWA DNI W OGRODZIE

Autorski dziennik czytelniczy. To praktyka lektury, obserwacji i odpowiedzialnego namysłu, nie zbiór rytuałów Kordowera. Można przechodzić przez kolejne dni w dowolnym tempie. Wystarczy notes, odrobina ciszy oraz gotowość, by prawdziwie odpowiadać na pytania. Nie należy używać tych zadań zamiast profesjonalnej pomocy w sprawach zdrowia, bezpieczeństwa i poważnych kryzysów.

Dzień 1. Dziesięć nazw

Narysuj dziesięć pustych pól. W pięciu zapisz sprawy, które naprawdę są dla ciebie ważne. Pozostałych nie wypełniaj od razu. Przez kilka minut zauważ, jak silna jest potrzeba, aby każda rubryka miała odpowiedź. Następnie skreśl jedno słowo, które stało się dla ciebie niewygodną etykietą. W dzienniku zapytaj: czy moje rozróżnienia pomagają widzieć ludzi i rzeczy, czy pozwalają szybciej kończyć rozmowę?

Dzień 2. Niewidoczne źródła

Wybierz jedną codzienną czynność: poranną herbatę, drogę do pracy albo wieczorną lekturę. Wypisz pięć osób lub grup ludzi, których praca sprawia, że ta chwila jest możliwa. Nie twórz z tego metafizycznej teorii. Pomyśl raczej o rzeczywistej współzależności. Jeśli możesz, podziękuj komuś wprost. Zauważ, czy świadomość zależności odbiera ci wolność, czy uczy rozsądniej z niej korzystać.

Dzień 3. Korona i niebo

Wybierz przekonanie, które wydaje ci się dziś niemal oczywiste. Zapisz, skąd je wiesz, jakie dowody uważasz za najlepsze i jakie fakty mogłyby skłonić cię do zmiany zdania. Nie musisz rezygnować ze swojej pewności tam, gdzie jest uzasadniona. Celem jest rozróżnienie wiedzy i przywiązania. Prawdziwa pokora nie polega na udawaniu, że wszystkie poglądy są równie dobre.

Dzień 4. Naczynie dla intencji

Przypomnij sobie uczucie, które często deklarujesz: miłość, wdzięczność, troskę albo szacunek. Zastanów się, w jakiej formie druga osoba może go naprawdę doświadczyć. Nie zakładaj, że potrzebuje tego samego co ty. Jeśli sytuacja na to pozwala, zapytaj. Jeden gest wykonany po takiej rozmowie będzie cenniejszy niż pięć pięknych formuł o niewidzialnej energii.

Dzień 5. Opowieść o początku

Zapisz ważną zmianę w swoim życiu jako ciąg pięciu wydarzeń. Następnie dopisz to, czego w chwili tych wydarzeń nie wiedziałeś. Czy historia wciąż wygląda tak samo? Zwróć uwagę, jak łatwo nadajemy przeszłości doskonały porządek. Przyjmij, że nie wszystko musiało być konieczne. Możesz odnaleźć sens bez usprawiedliwiania cierpienia i bez odbierania innym wolności wyboru.

Dzień 6. Mapa i ziemia

Narysuj schemat swojej codzienności: dom, praca, relacje, odpoczynek, samotność. Potem przejdź się przez jedno z tych miejsc bez patrzenia na schemat. Zauważ trzy rzeczy, których mapa nie potrafiła pomieścić: dźwięk, zapach, nieoczekiwaną rozmowę. Zapisz, czego nauczyła cię różnica między strukturą a żywym doświadczeniem. Nie musisz wybierać jednej przeciw drugiej.

Dzień 7. Kanał wdzięczności

Pomyśl o osobie, dzięki której w ostatnim tygodniu coś stało się łatwiejsze. Może to być ktoś, czyjej pracy zwykle nie zauważasz. Jeśli istnieje naturalna sposobność, wyraź wdzięczność. Potem przypomnij sobie relację, w której często dajesz więcej, niż możesz udźwignąć. Uznaj, że troska o więzi wymaga również rozsądnych granic. Jedno nie przeczy drugiemu.

Dzień 8. Dobroć i sąd

Opisz sytuację, w której trzeba było wybrać między wyrozumiałością a postawieniem granicy. Nie używaj od razu słów „miłosierdzie” i „sprawiedliwość”. Wypisz konkretne skutki możliwych działań dla wszystkich stron. Jeśli ktoś potrzebuje bezpieczeństwa, umieść to na

pierwszym miejscu. Wróć do rozdziału ósmego i zapytaj, czy twoje rozumienie dobroci obejmuje również ochronę przed krzywdą.

Dzień 9. Pośrodku sporu

Wybierz konflikt, w którym nie uczestniczysz bezpośrednio. Postaraj się nazwać fakty, wartości i emocje każdej strony, nie ogłaszając automatycznie, że obie mają równą rację. Jakich informacji brakuje? Czy istnieje rozwiązanie, które nie wymaga ukrywania prawdy? Ćwicz zdanie: „Rozumiem, dlaczego to jest dla ciebie ważne, i nadal muszę zapytać o…”.

Dzień 10. Jedna barwa

Przyjrzyj się przez kilka minut jednemu kolorowi w otoczeniu. Zauważ, jak zmienia się w różnych warunkach światła. Zapisz skojarzenia, które przywołuje. Następnie rozróżnij osobiste skojarzenie od znaczenia kulturowego i od własności fizycznej. Trzy sposoby opisu mogą istnieć obok siebie, lecz nie należy ich zamieniać miejscami. W ten sposób symbol zachowuje piękno bez udawania faktu.

Dzień 11. Zdarzenie i interpretacja

Przypomnij sobie poruszającą chwilę z ostatnich lat. Opisz ją najpierw bez przymiotników wyjaśniających: co widziałeś, słyszałeś i zrobiłeś. Potem osobno zapisz znaczenie, które jej przypisałeś. Pozwól obu zapisom istnieć. To, że interpretacja nie jest dowodem, nie odbiera przeżyciu wartości. Uczciwość wobec własnych doświadczeń bywa głębsza od najbardziej niezwykłej opowieści o ich przyczynie.

Dzień 12. Ścieżka obca

Znajdź krótki fragment źródła religijnego, którego tradycja nie jest ci bliska. Zanim napiszesz, co oznacza on dla ciebie, sprawdź, kim był autor, jaki był jego język i odbiorca. Zapisz jedno zdanie, które pozostaje dla ciebie niejasne. Nie musisz natychmiast wypełniać tej luki. Spróbuj dopuścić myśl, że szacunek dla tradycji może oznaczać prawo do nierozumienia jej części.

Dzień 13. Pięćdziesiąta brama

Zapisz trzy sprawy, których chcesz się jeszcze nauczyć, choć dziś nie znasz drogi. Dla każdej wybierz pierwszy możliwy krok: książkę, rozmowę

ze specjalistą, ćwiczenie języka. Nie ustalaj daty „ostatecznego wtajemniczenia". Zostaw miejsce na korektę planu. Nauka potrzebuje ambicji, ale także zgody na to, że nowe odpowiedzi mogą przynieść nowe pytania.

Dzień 14. Wiele perspektyw

Wybierz rzecz pozornie prostą — dom, pracę, rodzinne spotkanie. Opisz ją z trzech punktów widzenia, bez przypisywania innym myśli, których nie znasz. Tam, gdzie brakuje danych, zapisz pytanie. Czy te obrazy wzajemnie się wykluczają? A może pokazują różne aspekty tego samego wydarzenia? Dobre rozróżnianie nie oznacza, że musisz zrezygnować z własnej oceny.

Dzień 15. Powracający czyn

Pomyśl o nauce, która kiedyś bardzo cię poruszyła. Co rzeczywiście z nią zrobiłeś? Czy zmieniła jakąś relację, czy pozostała pięknym wspomnieniem? Jeśli chcesz, wybierz jeden drobny gest, który pozwoli dziś odnowić jej sens. Nie traktuj go jako rytuału przynoszącego nadprzyrodzone skutki. Zwróć uwagę na jego realny wpływ na zwyczajny dzień.

Dzień 16. Cztery poziomy decyzji

Weź jedno postanowienie i opisz je czterema zdaniami: „Zależy mi na…", „Rozumiem, że…", „Mogę przygotować…", „Dzisiaj zrobię…". Zobacz, czy pomiędzy zdaniami nie ma sprzeczności. Nie utożsamiaj ich z czterema światami kabały. To współczesne ćwiczenie odpowiedzialności inspirowane potrzebą rozróżniania etapów i relacji. Zadbaj, by ostatnie zdanie było wykonalne.

Dzień 17. Ślad po nocy

Pomyśl o trudnym doświadczeniu, które pozostawiło w tobie zmianę. Nie nazywaj cierpienia darem, jeśli nim nie było. Zapisz jedynie, co wymaga dziś troski i co pomaga ci żyć. Jeżeli wspomnienie jest zbyt bolesne, pomiń to ćwiczenie i wróć do zwykłych czynności, które dają poczucie bezpieczeństwa. Nikt nie musi przekształcać swojej rany w duchową opowieść.

Dzień 18. Miejsce dla innego światła

W czasie jednej rozmowy nie zaczynaj od własnego doświadczenia. Zapytaj rozmówcę o jego perspektywę i posłuchaj, zanim odpowiesz. Zauważ, czy pojawia się potrzeba pokazania własnej mądrości. Nie musisz umniejszać siebie. Wystarczy, że nie będziesz w centrum każdej chwili. Po rozmowie zapisz jedno zdanie, którego nie usłyszałbyś, gdybyś mówił więcej.

Dzień 19. Imię i człowiek

Wybierz osobę, którą znasz od wielu lat, i zapisz trzy rzeczy, których wciąż o niej nie wiesz. Nie chodzi o szukanie sekretów ani naruszanie prywatności. Chodzi o uznanie, że bliskość nie daje prawa do całkowitego posiadania czyjegoś życia. Jeśli relacja na to pozwala, zapytaj o coś ważnego bez domagania się odpowiedzi. Milczenie może być równie pełnoprawne jak opowieść.

Dzień 20. Słowa odziedziczone

Wypisz trzy słowa zaczerpnięte z książek, tradycji lub dawnych rozmów. Sprawdź, jak rozumieli je ich pierwotni użytkownicy, a jak używasz ich dziś. Jeśli znaczenie się zmieniło, nie ukrywaj tego. Tradycje żyją poprzez interpretację, lecz interpretacja potrzebuje pamięci. Zapisz, co jest kontynuacją, a co twoim własnym dodatkiem.

Dzień 21. Znaczenie czy zbieg okoliczności

Zauważ dziś przypadkową zbieżność: powtórzone słowo, podobną liczbę, nieoczekiwane skojarzenie. Spróbuj potraktować ją jako inspirację do krótkiej notatki, bez wnioskowania o obiektywnym znaku z zewnątrz. Zastanów się, co twój umysł wybrał spośród wielu innych bodźców. Ciekawość wobec wzorów jest pożyteczna, kiedy nie zastępuje sprawdzania rzeczywistości.

Dzień 22. Próg metafory

Zapisz metaforę, która przemawia do ciebie szczególnie mocno. Rozwiń ją w pięciu zdaniach, a następnie wskaż miejsce, w którym przestaje działać. Jeśli światło jest obrazem poznania, pamiętaj, że nie każda jasność jest prawdą. Jeśli ogień jest obrazem pragnienia, nie każde pragnienie oczyszcza. Granica metafory bywa równie cenna jak jej piękno.

Dzień 23. Jedno słowo w trzech księgach

Wybierz pojęcie z tej książki: sefirot, Binah, Malchut, kawana albo Ein Sof. Sprawdź jego wystąpienie w dwóch różnych miejscach źródłowego traktatu lub w dwóch dobrze udokumentowanych opracowaniach. Zapisz, co pozostaje wspólne, a co się zmienia. Jeśli nie masz dostępu do odpowiednich tekstów, odnotuj to uczciwie. Brak źródła nie jest powodem, by wynaleźć definicję.

Dzień 24. Komnata zaufania

Przypomnij sobie sytuację, w której ktoś powierzył ci ważną historię. Co sprawiło, że czuł się bezpiecznie? Co mogłoby to zaufanie zniszczyć? Nie zapisuj danych, które pozwoliłyby zidentyfikować tę osobę. Użyj ćwiczenia do namysłu nad dyskrecją i granicami. Wstęp do mistycznej wiedzy nie powinien uczyć lekceważenia zwykłego, ludzkiego zobowiązania do poufności.

Dzień 25. Odwaga spojrzenia w cień

Zapisz drobną rzecz, której w sobie nie lubisz: nawyk przerywania, niechęć do przepraszania, potrzebę posiadania ostatniego słowa. Unikaj moralnej katastrofizacji. Nie jesteś całą swoją słabością. Pomyśl o jednej sytuacji, w której zachowasz się inaczej. Wybierz czyn, którego skutki można sprawdzić. Zmiana zwykle potrzebuje powtórzenia, nie dramatycznej deklaracji.

Dzień 26. Nazwać lęk uczciwie

Jeśli odczuwasz niepokój, rozróżnij dzisiaj jego wyzwalacz, realne ryzyko i własne wyobrażenia. Nie próbuj odczytywać w nim niewidzialnych istot ani znaków losu. Możesz porozmawiać z kimś zaufanym. Jeśli lęk jest silny lub utrudnia życie, skorzystanie ze specjalistycznej pomocy jest rozsądne i nie stoi w sprzeczności z duchowym namysłem.

Dzień 27. Jeden obcy znak

Przyjrzyj się zapisowi jednej hebrajskiej litery w źródłowym tekście. Odczytaj jej nazwę z wiarygodnego opracowania, sprawdź, jak funkcjonuje w słowie. Nie dopisuj od razu magicznych właściwości. Naucz się odróżniać znajomość alfabetu od znajomości tradycji. Dla człowieka piszącego o

mistyce takie małe elementy filologii mogą być przejawem rzeczywistego szacunku.

Dzień 28. Mały znak w rozmowie

Podczas dzisiejszej rozmowy zwróć uwagę na pauzę, ton i to, w jaki sposób słuchasz. Nie manipuluj głosem, by uzyskać pożądany wynik. Spróbuj po prostu mówić tak, aby rozmówca mógł zrozumieć twoją intencję. Jeśli pojawi się nieporozumienie, zapytaj: „Jak to zabrzmiało dla ciebie?". To pytanie może zrobić więcej niż kolejny argument.

Dzień 29. Rytm pamięci

Przeczytaj na głos jeden krótki fragment ulubionej książki. Nie interpretuj go od razu. Posłuchaj, jak działa szyk zdań i rytm. Potem spróbuj napisać własną parafrazę, wyraźnie oznaczając ją jako własne słowa. Zapisz, co ocalałeś, a co zniknęło. W ten sposób można uczyć się zarówno pisania, jak i odpowiedzialnego obchodzenia się z cudzym głosem.

Dzień 30. Kombinacja, która nie przepowiada

Weź trzy zwyczajne słowa i ułóż z nich kilka krótkich zdań o różnych znaczeniach. Zobacz, jak szyk zmienia uwagę. Żadnego układu nie traktuj jako prognozy przyszłości ani polecenia od niewidzialnej siły. Ćwicz wyobraźnię i zdolność sprawdzania. To, że język potrafi nas zaskoczyć, nie wymaga przekonania, że przestał podlegać zwykłym prawom znaczenia.

Dzień 31. Godność bez etykiety

Zapisz trzy role, które pełnisz na co dzień. Następnie przy każdej dopisz jedną potrzebę, której zwykle nie pozwalasz sobie wypowiedzieć. Zadaj pytanie, czy potrafisz uznać własną kruchość bez poczucia wstydu. Jeśli potrzebujesz odpoczynku, pomocy lub zwyczajnej rozmowy, prawo do nich nie zależy od duchowego „poziomu". Człowiek pozostaje godny troski poza wszystkimi systemami klasyfikacji.

Dzień 32. Jeden rzeczywisty gest

Zamknij notes. Nie próbuj podsumować całej kabały w jednej formule. Zastanów się, czy istnieje osoba lub sprawa, wobec której powinieneś dziś zachować się odrobinę odpowiedzialniej. Może trzeba zadzwonić, dotrzymać obietnicy, zwrócić książkę, przeprosić albo powiedzieć wyraźne

„nie”. Wybierz jeden gest. Nie oczekuj mistycznej nagrody. Daj mu znaczenie zwyczajnego dobra.

ANEKS I. Mapa historycznych trzydziestu dwóch bram

Poniższa mapa odwołuje się do hebrajskiego spisu treści dołączonego do przesłanego wydania *Pardes Rimonim* (Korzec, 1780) oraz do pełniejszego korpusu hebrajskiego. Nazwy polskie są roboczymi ekwiwalentami redakcyjnymi, nie tłumaczeniem krytycznym wszystkich tytułów. Nasze rozdziały korespondują z tematami oryginału, ale nie zachowują argumentacji każdego z jego 287 rozdziałów.

1. עשר ולא תשע — Dziesięć, a nie dziewięć. Historyczny wykład o liczbie sefirot i interpretacji *Sefer Jecira*; w naszej księdze: granice języka liczby. 2. טעם האצילות — Racja emanacji. Dlaczego mówi się o dziesięciu sefirot i o emanacji; w naszej księdze: relacja źródła i przejawu. 3. אם האין סוף הוא הכתר — Czy Ein Sof jest Keter. Rozróżnienie Nieskończonego i Korony; u nas: znak i to, na co wskazuje. 4. עצמות וכלים — Istota i naczynia. Spór o stosunek sefirot do boskiej istoty; u nas: napięcie między znaczeniem i formą. 5. סדר האצילות — Porzdek emanacji. Kolejność i relacje w procesie emanacji; u nas: granice opowieści o początkach. 6. סדר עמידתן — **Porządek ułożenia.** Układ sefirot i jego obrazy; u nas: mapa jako pomoc i niebezpieczeństwo. 7. צנורות — Kanały. Zależności i przepływy między sefirot; u nas: relacje i odpowiedzialność. 8. מהות והנהגה — Istota i działanie. Zagadnienia sądu, miłosierdzia i jedności działań sefirot; u nas: etyka trudnych rozstrzygnięć. 9. המכריעים — **Pośredniczący.** Sefirot rozstrzygające i harmonizujące; u nas: napięcie między stronami sporu. 10. הגוונים — **Barwy.** Symboliczne kolory przypisywane sefirot; u nas: obraz i rzeczywistość. 11. צחצחות — Świetlistości. Światła i blaski najwyższych poziomów opisu; u nas: granice języka olśnienia. 12. נתיבות — Ścieżki. Trzydzieści dwie ścieżki mądrości; u nas: wielość dróg studiów. 13. שערים — **Bramy.** Pięćdziesiąt bram rozumienia; u nas: pokora wobec wiedzy. 14. המציאיות — Aspekty istnienia. Wielorakie postaci i aspekty sefirot; u nas: perspektywa i uproszczenie. 15. ממטה למעלה — Od dou ku górze. Światło zstępujące i powracające; u nas: wzajemność. 16. אבי״ע — Cztery Światy. Emanacja, stworzenie, formowanie, działanie; u nas: różnica intencji i czynu. 17. ירך יעקב — **Biodro Jakuba.** Biblijna

symbolika zranienia i relacji sefirot; u nas: pamięć rany. 18. מיעוט הירח — **Pomniejszenie księżyca.** Tradycyjne rozważania o Malchut i relacjach sefirot; u nas: godność ograniczenia. 19. בן ד׳ — Imię czteroliterowe. Boskie Imię i jego szczególna ranga; u nas: nazwa i niewyczerpywalna obecność. 20. השמות — Imiona. Kabalistyczne przyporządkowania imion boskich; u nas: język relacji. 21. פרטי השמות — Szczegóły imion. Rozwinięcia i układy tradycyjnych nazw; u nas: ograniczenia kombinacji i liczb. 22. הכנויים — **Określenia.** Przyczyny wielości symbolicznych nazw i antropomorfizmów; u nas: dyscyplina metafory. 23. ערכי הכנויים — Hasła określeń. Obszerny słownik symbolicznego języka Zoharu; u nas: pamięć pojedynczego słowa. 24. היכלות — **Pałace.** Siedem świętych pałaców i zagadnienia angelologii; u nas: próg i przygotowanie. 25. התמורות — **Przemiany / skorupy.** Tradycyjna nauka o *kelipot*; u nas: etyczne rozeznanie zła. 26. היכלי התמורות — **Pałace przemian.** Symboliczna struktura pałaców nieczystości; u nas: granice mrocznej wyobraźni. 27. האותיות — **Litery.** Dwadzieścia dwie litery alfabetu hebrajskiego i ich znaczenia; u nas: cierpliwość wobec języka. 28. הנקודות — Znaki samogłoskowe. Symbolika *nikud*; u nas: drobne składniki sensu. 29. הטעמים — Akcenty i kantylacja. Znaki lektury i melodia wypowiedzi; u nas: rytm i etyka przekładu. 30. הצירוף — Kombinacje. Permutacje liter, podstawienia i gematria; u nas: interpretacja bez magicznych roszczeń. 31. הנשמה — Dusza. Nefesz, ruach, neszama i związek życia duchowego z ciałem; u nas: godność i niepełność opisu. 32. הכונה — Intencja. Religijna *kawana* w modlitwie i życiu duchowym; u nas: odpowiedzialne działanie po lekturze.

ANEKS II. Słownik ogrodu

Acilut (Atzilut). W języku kabały poziom lub porządek emanacji; pierwszy z czterech światów w rozważaniach bramy XVI. Nie jest fizycznym miejscem.

Asija (Asiyah). „Działanie” — w tradycyjnej czterostopniowej strukturze światów. Nie należy automatycznie utożsamiać go z każdą współczesną czynnością.

Beria (Beriah). „Stworzenie” — jedno z określeń w kabalistycznej nauce o światach.

Binah. „Rozumienie”, „pojmowanie”; jedna z sefirot. W kontekście *Pardes Rimonim* termin teologiczny, nie zwykła kompetencja intelektualna.

Chochma (Chokhmah). „Mądrość”; sefirah powiązana z określonymi relacjami w tradycji kabalistycznej.

Cinorot (Tzinorot). Kanały lub przewody metafizyczne w symbolicznych opisach relacji między sefirot.

Din. „Sąd” lub „osąd”; w języku kabały wymiar boskiego porządku i działania, którego nie wolno utożsamiać jedynie z ludzką surowością.

Ein Sof. „Bez końca”, „Nieskończone”; określenie boskiej nieskończoności. Nie jest kolejną sefirą ani synonimem każdej formy bezgraniczności.

Gevurah. „Potęga”, „siła”; sefirah zwykle wiązana z wymiarem sądu i ograniczenia.

Heichalot. Pałace; wieloznaczny symboliczny motyw w tradycjach mistycznych i kabalistycznych.

Hod. „Chwała”, „majestat”, „blask”; jedna z sefirot.

Jesod (Yesod). „Fundament”; sefirah pośrednicząca w tradycyjnych opisach przekazywania wpływu.

Kawana (Kavanah). Intencja i ukierunkowanie uwagi, szczególnie w kontekście modlitwy i praktyki religijnej. Nie jest po prostu pozytywnym myśleniem.

Kelipot (Qelipot). Dosłownie „skorupy”, „łupiny”; tradycyjny termin kabalistyczny związany z nieczystością i złem. Nie jest diagnozą ludzi.

Keter. „Korona”; najwyżej przedstawiana sefirah w wielu ujęciach. Kordowero podkreśla potrzebę rozróżnienia Keter i Ein Sof.

Malchut (Malkhut). „Królestwo”; jedna z sefirot, często wiązana z symboliką Szechiny.

Necach (Netzach). „Trwanie”, „zwycięstwo”, „wytrwałość”; jedna z sefirot.

Nefesz, ruach, neszama. Tradycyjne określenia duszy i jej aspektów. Ich sens zależy od tekstu i szkoły; nie są terminami współczesnej medycyny.

Nikud. Znaki samogłoskowe w zapisie hebrajskim; u Kordowera również przedmiot symbolicznych rozważań.

Pardes. Dosłownie ogród lub sad; w późniejszej żydowskiej tradycji także pojęcie związane ze sposobami lektury i wejściem w tajemnicę.

Rachamim. „Miłosierdzie”, „współczucie”; ważne pojęcie kabalistycznej teologii boskiego działania.

Sefirot. Dziesięć wzajemnie powiązanych kategorii, przez które tradycja kabalistyczna rozważa przejawy i działanie boskości. Nie należy opisywać ich jako niezależnych bóstw ani dosłownych organów.

Szechina (Shekhinah). Boska Obecność w judaizmie; pojęcie o bogatej historii rabinicznej i kabalistycznej.

Teamim. Hebrajskie znaki akcentacji i kantylacji, przedmiot rozważań bramy XXIX.

Tiferet (Tif'eret). „Piękno”, „wspaniałość”; sefirah odgrywająca centralną rolę w opisywaniu relacji i harmonizowania.

Jecira (Yetzirah). „Formowanie”; jeden z czterech światów. Nie mylić z tytułem dawnego tekstu *Sefer Jecira*, choć oba pojęcia są historycznie powiązane.

Zohar. Rozległy korpus klasycznej żydowskiej mistyki, stanowiący jedno z najważniejszych źródeł *Pardes Rimonim*.

ANEKS III. Źródła, sposób pracy, granice interpretacji

Podstawa źródłowa wydania

Podstawę historyczną tej księgi stanowią cztery pliki dostarczone do projektu Ora et Ama:

1. *Pardes Rimmonim — he — Pardes Rimonim*: obszerny hebrajski korpus źródłowy, zawierający treść historycznego traktatu. 2. *Pardes Rimmonim — he — Pardes Rimonim, Koretz, 1780*: hebrajski zapis wstępu autora, spisu trzydziestu dwóch bram i informacji o rozdziałach. To klucz do naszej mapy strukturalnej. 3. *Pardes Rimmonim — en — Sefaria Community Translation*: anglojęzyczna wersja społecznościowa dostępna we wskazanym zbiorze przede wszystkim dla partii wstępnych i wybranych fragmentów. Nie jest tu traktowana jako pełne angielskie wydanie całego dzieła. 4. *Pardes Rimmonim — en — Jardín de Granadas* [*es*]: mimo oznaczenia „en" plik zawiera język hiszpański; obejmuje wstęp i partie spisu, a nie pełną hiszpańską edycję krytyczną.

Pierwszeństwo interpretacyjne mają hebrajski wstęp, wykaz bram i właściwe partie traktatu. Udostępnione nowożytne przekłady pełniły rolę pomocniczego sprawdzianu pojęć. Żadne dłuższe współczesne tłumaczenie nie zostało przedrukowane w naszej księdze. Krótkie nazwy terminów podano jako polskie ekwiwalenty redakcyjne, nie jako kompleksowy przekład filologiczny.

Dodatkowe punkty odniesienia do weryfikacji przed publikacją: pełna karta *Pardes Rimmonim* w Sefarii (https://www.sefaria.org/Pardes_Rimmonim); wstęp autora (https://www.sefaria.org/Pardes_Rimmonim%2C_Author%27s_Introduction); opracowania historyczne biografii Mojżesza Kordowera; specjalistyczne studia nad strukturą sefirot oraz historią diagramów kabały.

Czym ta książka jest — a czym nie jest

Ogród Granatów nie jest pełnym polskim przekładem 287 rozdziałów *Pardes Rimonim*, nie jest krytyczną edycją hebrajskiego oryginału, nie jest halachicznym poradnikiem judaizmu ani podręcznikiem rytualnej kabały. Rozdziały naszej książki są autorskimi esejami nawiązującymi do rzeczywistych tematów trzydziestu dwóch historycznych bram. Osiem

opowieści literackich jest całkowicie współczesną fikcją. Dziennik czytelnika jest współczesną propozycją refleksji.

W szczególności wzmianki historyczne o hierarchiach dusz, o duchowym znaczeniu cielesnych cech, o pałacach nieczystości czy o skutkach kombinacji imion należy odczytywać w kontekście ich tradycji. Nie stanowią dowodu na naukową prawdziwość takich związków. Osoby cierpiące, chore, żyjące z niepełnosprawnością albo w kryzysie nie powinny otrzymywać z tej książki sugestii, że ich stan jest skutkiem duchowej winy.

O autorstwie i dalszej redakcji

Książka została opracowana w ramach projektu Ora et Ama jako współczesna proza interpretacyjna, wspomagana narzędziami AI. Przed ostatecznym wydaniem należy przeprowadzić ręczną redakcję literacką, rzetelne porównanie wątków z hebrajskimi fragmentami każdej historycznej bramy oraz osobną korektę terminologiczną prowadzoną przez kompetentnego hebraistę lub badacza judaizmu. Szczegółowe twierdzenia o stanowiskach Kordowera należy wówczas przypiąć do konkretnych rozdziałów i edycji źródła.

Wydanie redakcyjne jest przeznaczone do oceny i rozwoju, a nie do przedstawiania jako zweryfikowana edycja naukowa. Do druku Amazon KDP potrzebne będą ponadto końcowa okładka, kontrola bibliografii, właściwy projekt grzbietu oraz sprawdzenie wydruku próbnego. Jeżeli ten sam pełny tekst będzie ogólnie dostępny za darmo w czytniku, nie należy obejmować tożsamego wydania cyfrowego programem KDP Select, który wymaga wyłączności dystrybucji e-booka w okresie udziału.

ORA ET AMA — WĄSKA ŚCIEŻKA

Nie musimy posiąść ogrodu, aby wyjść z niego z ziarnem.